Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
**Cena prenumeraty:**
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr., na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
**Cena 20 groszy.**

# Echo

Rok V, № 230. Łódź, Sobota 7 września 1929 r.

**Ceny ogłoszeń:**
Za wiersz milimetrowy 5-łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr. Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najtańsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe: (bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3-kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

## Plac drzemki.

Na placu tym sielanka
Gościła zawsze miła,
Koń drzemał, a cna władza
Rozkosznie sobie śniła.

Szczęk łopat i maszyny
Zbudziły radnych zdradnie —
Gdy asfalt zaś ostygnie
W sen znowu plac zapadnie. Zast.

# Rozbicie stronnictw polskich na G. Śląsku.

## Przed wyborami do sejmu śląskiego.

**Katowice, 7. 9.** (Tel. wł. Echa). — Konferencja wojewody śląskiego, Grażyńskiego ze stronnictwami polskiemi w sprawie **wspólnego frontu wyborczego.** w przyszłych wyborach na Śląsku, nie przyniosła oczekiwanego rezultatu.

Ksiądz Kapica uchylił się od udziału we wspólnej liście, a p. Pietrzak, przedstawiciel NPR oświadczył, że partja jego pójdzie do wyborów

**z oddzielną listą.**

—x—

## Kucharz restauracji hotelowej we Lwowie

# WYGRAŁ 40,000 DOLARÓW

## Szczęśliwy nabywca dolarówki.

**Lwów, 7. 9.** (Tel. wł. „Echa")
Lwów ma szczęście do Fortuny. Los ostatniemi czasy dość często obdarza swemi łaskami mieszkańców Lwiego grodu.

Tym razem znowu wprost królewskim darem obdarzyła Fortuna jednego z niezamożnych mieszkańców miasta pana Niceforowicza,

**cukiernika - kucharza,**

pracującego w restauracji hotelu George'a. Oto pan Niceforowicz w ostatniem ciągnieniu dolarówek wygrał główną wygranę

**w kwocie 40.000 dol.**

W ciągu jednej nocy z człowieka ubogiego stał się bogaczem.

Pan Niceforowicz przed k[i]lku miesiącami w firmie Schütz i Chajes zakupił

**4 dolarówki**

na spłaty miesięczne i jedna z nich wyszła jako główna wygrana.

Oczywiście nie potrzebujemy dodawać, jaką radość wiadomość ta wywołała w rodzinie p. Niceforowicza, który

**z pracy rąk**

utrzymuje rodzinę złożoną z żony, dwojga dzieci, mianowicie córki, która ukończyła obecnie liceum i syna, ucznia 7-ej klasy gimnazjum.

P. Niceforowicz dotychczas ze swą rodziną mieszka przy ul. Łazarza 9, zajmuje skromne mieszkanie, na jakie jedynie go stać, jako człowieka pracy.

Po stwierdzeniu, iż jedna z z jego dolarówek wygrała główną wygranę, p. Niceforowicz wraz z urzędnikiem firmy Schütz i Chajes udał się do dyrektora Banku Polskiego p. dr. Zgórskiego, któremu przedłożył

**oryginalną dolarówkę**

i otrzymał zapewnienie, że w ciągu najbliższych 24 godzin po formalnem sprawdzeniu numeru w Min. Skarbu, cała kwota w gotówce zostanie mu wypłacona. P. Niceforowicz polecił przekazanie wygranej **do Banku Gospodarstwa Krajowego,**

gdzie narazie pieniądze te ulokuje na procent.

Jak się dowiadujemy p. Niceforowicz zamierza następnie za część wygranych pieniędzy otworzyć sobie

**własne przedsiębiorstwo**

i w ten sposób po wielu latach ciężkiej i uczciwej pracy usamodzielnić się. Należy zaznaczyć, iż p. Niceforowicz przez 15 lat pracował w tym samym charakterze w restauracji hotelu Imperjal.

Przypominamy, że ostatnią główna wygrana w kwocie

**40.000 dolarów**

w marcu b. r. przypadła w udziale również lwowianinowi prof. gimn. panu J., zamieszkałemu przy ul. Kampiana. Przed rokiem również jeden z mieszkańców naszego miasta wygrał 3.000 dol., a ostatnio w czerwcu padła we Lwowie wygrana w kwocie 75 tysięcy złotych Państwowej Loterji klasowej.

## Katastrofa samolotowa pod Piotrkowem

*patrz str. 2-ga.*

# BURZA NAD POLSKĄ.

## We Lwowie stanęły tramwaje.

**Lwów, 7. 9.** (Tel. wł. Echa). — Wczoraj wieczorem rozszalała nad miastem straszna

**burza z piorunami.**

Jeden z piorunów uderzył w główny przewód elektryczny, skutkiem czego w całem mieście zapanowały

**zupełne ciemności,**

rozświetlane upiornem światłem błyskawic. Wszystkie

**tramwaje stanęły,**

w kinach przerwano seanse, w teatrach nie odbyły się przedstawienia, także linje telefoniczne były nieczynne. Stacja zamiejska również nie była czynna.

**W WARSZAWIE.**

**Warszawa, 7. 9.** (Tel. wł. Echa). — Wczorajsza burza, która szalała nad Warszawą po południu

**spowodowała przerwę**

w czynnościach telefonów miejskich. Linje telefoniczne z Katowicami, Lwowem, Krakowem i Poznaniem

**zostały przerwane**

lub uszkodzone. Na linji Warszawa — Łódź jeszcze dziś rano była czynna tylko jedna linja.

—x—

# ZUCHWAŁE WŁAMANIE DO URZĘDU POCZTOWEGO

## w Zakopanem.

## Z kasy zrabowano 65,000 złotych.

**Zakopane, 7. 9.** — W nocy dokonano niezwykle zuchwałego włamania w centrum uzdrowiska do urzędu pocztowego. Po sposobie włamania wnioskować można, że sprawcy dokładnie obznajmieni byli z planem sytuacyjnym biur urzędu pocztowego, a następnie ze sposobu zaperowania kasy iż byli na gościnnie występy do Zakopanego

Według śladów, przedostali się oni przez graniczący od sąsiedniej parceli mur na podwórze poczty, gdzie

**po podważeniu krat**

w jednem z okien zzewnątrz dostali się do biur, a następnie do głównego halu na parterze. Po wycięciu w okienku deski łącznie z zamknięciem od żaluzji — wtargnęli do pokoju, w którym znajdowała się kasa.

Łupem włamywaczy padła kasa, w której całą ścianę boczną rozpruto rakiem, zabierając zawartość w wysokości 65.019 zł., resztę w kwocie 31 zł. i kilkanaście groszy pozostawiono wewnątrz.

Charakterystyczne jest przytem, że włamywacze

**nie tknęli drugiej kasy,**

stojącej w tym samym pokoju, w której nie było gotówki. Stojące dwie paczki drewniane oplombowane po 10 tys. zł. w bilonie, pozostawiono nienaruszone.

W sąsiednim pokoju obok kasy spał jak zazwyczaj stróż, na pierwszem piętrze czynna jest całą noc służba telefoniczna i telegraficzna. Ani stróż, ani też na piętrze nie słyszano tej nocy **żadnych podejrzanych szmerów.**

Zawiadomiona o wypadku policja przystąpiła do śledztwa, znajdując na miejscu pewne ślady w formie odcisków.

—xx—

### NOWY AMBASADOR FRANCJI W LONDYNIE.

**Filip Berthelot**
jeden z najwpływowszych polityków francuskich ma objąć stanowisko ambasadora w Londynie. (h)

# Katastrofa autobusowa pod Starogardem.

## Siedemnaście osób odniosło ciężkie rany.

**Starogard, 7. 9.** (Tel. wł. Echa). — Na szosie pod Lubichowcem wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus pasażerski, wiozący

**trzydziestu pasażerów,**

podczas wymijania bydła na szosie, zawadził w całym pędzie o przydrożne drzewo, przewracając się.

Z pod przewróconego autobusu wydobyto

**17 ciężko**

i 4 lżej rannych! Wszystkich ciężko rannych przewieziono do szpitala w Starogardzie.

## Przeniesienie relikwij św. Kazimierza
*do kościoła na Widzewie.*

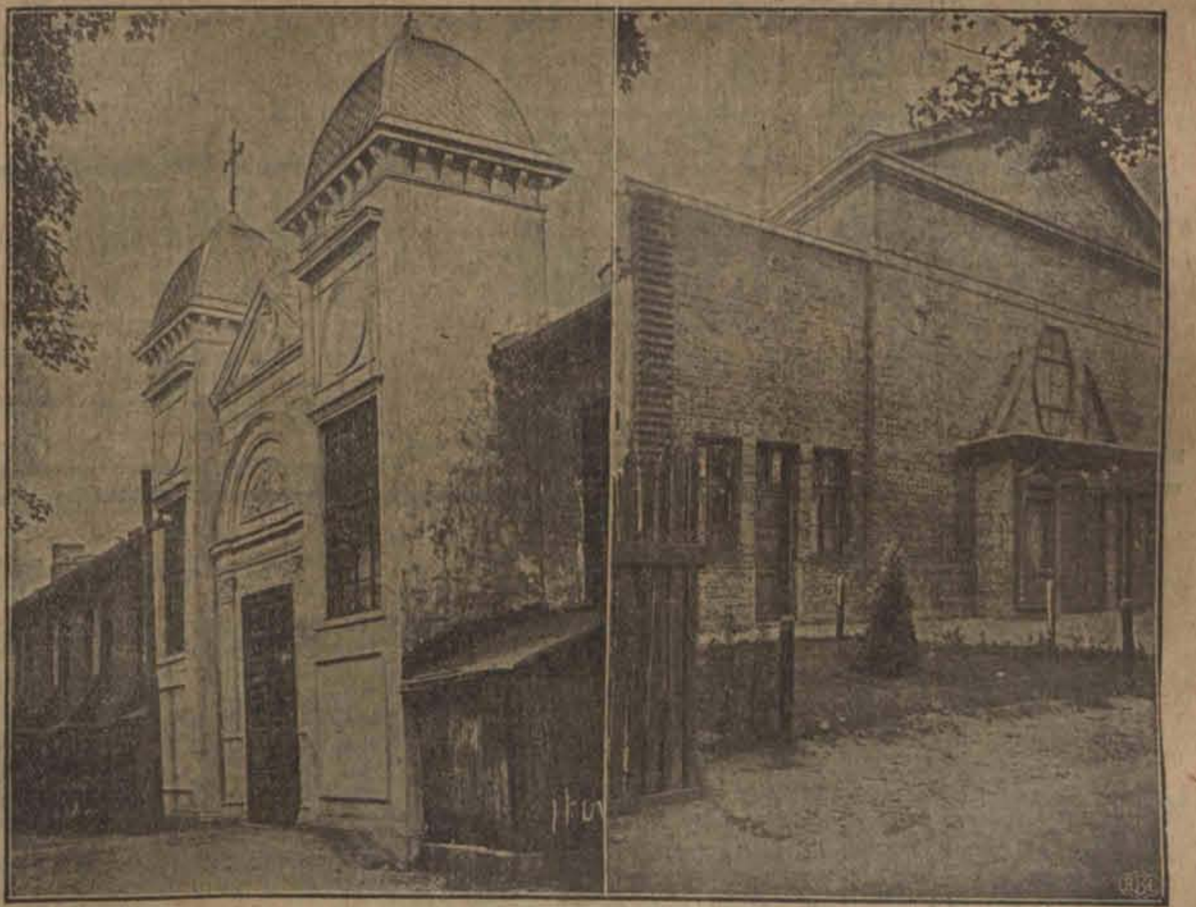

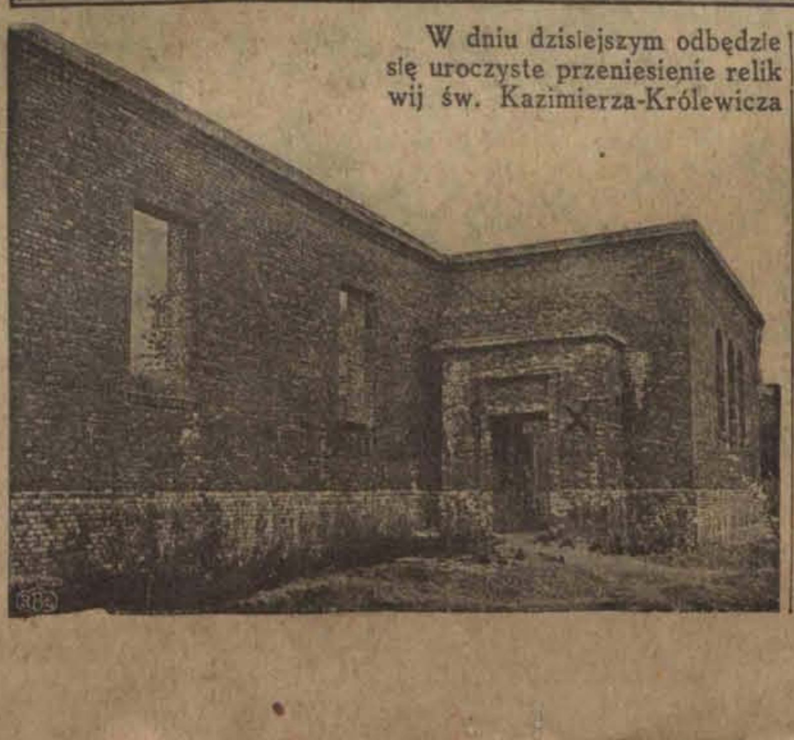

W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczyste przeniesienie relikwij św. Kazimierza-Królewicza z katedry św. Stanisława Kostki do kościoła parafjalnego w Widzewie.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 5 po poł. w katedrze kazaniem J. E. ks. Biskupa dr. Tymienieckiego, poczem o godz. 6 wyruszy procesja do Widzewa, gdzie o godz. 8 wieczorem nastąpi poświęcenie ołtarza oraz złożenie relikwij.

Na zdjęciach widzimy: 1) Prowizoryczny kościół parafjalny na Widzewie; 2) Nowowybudowany parafjalny dom ludowy „Bratnia strzecha". 3) Mury nowego, niewykończonego jeszcze kościoła parafjalnego, w którego kaplicy (X) zostaną złożone relikwje św. Kazimierza.

# Katastrofa czeskiego samolotu pod Piotrkowem.

## Aparat strzaskany, załoga ocalała.

**Łódź, 7. 9.** — W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczorem pod Piotrkowem wydarzyła się katastrofa samolotowa, która szczęściem jednak obyła się

**bez ofiar w ludziach.**

Oto na odcinku Piotrków — Bełzatka spadł wojskowy

**samolot czechosłowacki,**

biorący udział w raidzie Bukareszt — Warszawa.

U samolotu strzaskane zostały oba skrzydła, śmigło oraz poważnie uszkodzone podwozie.

Pilot, kapitan armji czechosłowackiej

**wyskoczył z samolotu**

odnosząc lekkie potłuczenie ciała. Obserwator — również oficer, pozostał w samolocie i wyszedł z wypadku bez szwanku. Przyczyną katastrofy był defekt w motorze.

**Szczątki rozbitego samolotu**

zabezpieczono na miejscu przez policję.

Obaj lotnicy odwiezieni zostali samochodami policyjnemi do Piotrkowa, gdzie lekko rannemu kapitanowi udzielił pomocy lekarz miejski.

Naprawą samolotu zajęły się władze wojskowe.

# Nowa katastrofa kolejowa pod Włocławkiem.

## Czterech kolejarzy walczy ze śmiercią.

**Łódź 7. 9.** — Ubiegłej nocy około godziny 1 pod Włocławkiem wydarzyła się ponowna katastrofa kolejowa, również przy stacji Warzęchewka.

Oto pociąg osobowy nr. 413 zdążający z Warszawy do Torunia wpadł na wekslu na zdążający w kierunku Włocławka pociąg towarowy.

Lokomotywa pociągu osobowego

**wbiła się w wagony**

towarowe, wyrzucając kilkanaście z toru.

Huk zdruzgotanych wagonów staczających się z wysokiego nasypu kolejowego wstrząsnął powietrzem.

Na wieść o katastrofie przybył na miejsce

**pociąg ratowniczy,**

który zajął się usuwaniem szczątków rozbitych 15 wagonów; z pod nich wydobyto

**czterech ciężko rannych**

kolejarzy, których niezwłocznie przewieziono do szpitala we Włocławku. Nazwisk rannych dotąd nie ustalono. Według opinji lekarzy żadnego z czterech kolejarzy nie uda się

**utrzymać przy życiu.**

Kadry robotników przez całą noc pracowały nad oczyszczeniem toru, na którym ruch przywrócony został dopiero dzisiaj około godziny 9 rano. Ogółem strzaskanych kompletnie zostało

**17 wagonów**

z ładunkiem drzewa, węgla i wapna, oraz parowóz pociągu osobowego.

Straty spowodowane katastrofą duże, lecz dokładnie jeszcze nie ustalono.

Na miejsce zjechała dziś rano specjalna komisja, która bada przyczynę katastrofy oraz wysokość wyrządzonych strat.

—x—

# Komisja Reńska opuści

### *Koblencję 1 listopada b. r.*

**Berlin, 7. 9. (Tel. wł.).** Komisja Reńska czyni przygotowania do wyjazdu z Koblencji do Wiesbadenu. Przeprowadzka zostanie uskuteczniona

**do 1 listopada r. b.**

Do tego czasu załoga francuska zostanie

**zredukowana o 60 procent.**

angielska zaś o 95 procent.

—xx—

# Projekt Stanów Zjednoczonych Europy

### *zdobył uznanie Ameryki.*

**New York, 7. 9. (Tel. wł.)**— Przewodniczący senackiej komisji do spraw zagranicznych senator Borah oraz wybitni parlamentarzyści

**wypowiedzieli się przychylnie**

i z uznaniem o briandowskim projekcie Stanów Zjednoczonych Europy. Panuje wśród nich mniemanie, że Ameryka odniosłaby z tego korzyści.

—x—

# Ulica Piotrkowska co tydzień lustrowana będzie przez p. Wojewodę.

### *Zlikwidowanie sporu K. E. Ł. z Magistratem.*

**Łódź, 7. 9.** Długotrwały spór jaki prowadziła z Magistratem m. Łodzi dyrekcja Kolei Elektrycznych Łódzkich w związku z asfaltowaniem ulicy Piotrkowskiej, wczoraj ostatecznie został zlikwidowany na zapowiedzianej przez nas konferencji w Urzędzie Wojewódzkim.

Konferencja ta odbyła się pod przewodnictwem wicewojewody dr. Różnieckiego przy udziale prezydenta Ziemięckiego i komisję wyłonioną przez Magistrat, dyrektora Ringa, dyr. Kasinowskiego z Polskiego Towarzystwa Asfaltowego, zastępcy starosty grodzkiego p Rosickiego i komendanta policji łódzkiej insp. Niedzielskiego.

Sprawę referował inż. Krukowski. Z ustaleniem wymogów technicznych dotyczących podkładów i rodzaju budowy jezdni tramwajowej ustalono, że ul. Piotrkowska oddana będzie całkowicie do użytku publicznego w dniu

**1 listopada b. r.**

Plac Wolności zaś w dziesięć dni później.

Wreszcie na forum konferencji znalazł się

**spór o podkłady.**

Okazało się, że Magistrat nie jest przeciwnikiem podkładów pod szyny dębowych, ale nie mogąc uzyskać zapewnienia, że K. E. Ł. pokryje koszty ewentualnych napraw jezdni w razie zmiany tych podkładów — wystąpił z wnioskiem o wprowadzenie podkładów żelaznych.

Gdy więc obecnie

**K. E. Ł. zagwarantowała**

utrzymanie jezdni i zgadza się na pokrycie tych kosztów — Magistrat ustąpił. Tem samem spór, jaki się toczy od tak długiego czasu i był przyczyną zahamowania robót, został

**wreszcie zlikwidowany.**

W końcu obrad p. wicewojewoda Różniecki podał do wiadomości, że każdego tygodnia, aż do chwili ukończenia prac dookoła asfaltowania ul. Piotrkowskiej— będzie dokonywał lustracji robót celem przekonania się, w jakiem tempie posuwają się one naprzód.

W ten sposób należy się spodziewać, iż niebawem ul Piotrkowska zmieni swe straszliwe oblicze. (s)

—x—

# Kim jest aresztowany Pleczkajtis?

### *Nie jest to słynny sprawca przewrotu na Litwie.*

Z Wilna donoszą:

Aresztowany w Prusach Wschodnich Hieronim Pleczkajtis był wraz ze swemi towarzyszami, którzy również są aresztowani, jeszcze przed pół rokiem

**wykluczony z organizacji socjalistycznych**

emigrantów litewskich w Polsce.

Pleczkajtis nie wywierał od tego czasu żadnego wpływu na emigrację litewską w Polsce i stał zdala od jej życia. Nie mogąc wskutek tego znaleźć żadnego terenu pracy wśród emigrantów litewskich w granicach Rzplitej, szukał Pleczkajtis wraz z 5 towarzyszami oparcia

**na terenie niemieckim,**

skąd chciał widocznie oddziaływać na stosunki wewnętrzne na Litwie z pogranicza prusko-litewskiego.

Należy wyjaśnić, że w swoim czasie po nieudałym zamachu w Taurogach, przekroczył Pleczkajtis granicę Prus Wschodnich i uzyskał ówczas

**niemiecką kartę azylu**

oraz prawo pobytu na terenie Niemiec. Niezależnie od tego władze niemieckie udzieliły mu i jego towarzyszom wiz wjazdowych na terytorjum Rzeszy Niemieckiej. Z prawa wjazdu do Niemiec Pleczkajtis i jego towarzysze korzystali bardzo często bez żadnych trudności ze strony władz niemieckich.

—xx—

# Strzał rewolwerowy o świcie

### *Samobójstwo 20-letniej dziewczyny.*

**Łódź, 7 września.** W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano mieszkańcy domu przy ulicy Zagajnikowej 47, usłyszeli strzał rewolwerowy, któremu odpowiedziały słabe jęki. Kto żyw wybiegł na ulicę, gdzie też ujrzano leżącą na jezdni

**młoda kobiete,**

ściskająca w kurczowo zaciśniętej dłoni rewolwer systemu Mauzer kal. 6.35. Nieznajoma popełniła samobójstwo strzelając sobie

**w usta.**

Niezwłocznie zawiadomiono miejskie pogotowie ratunkowe oraz odnośny 9 komisarjat policji.

Przed przybyciem pogotowia wszakże samobójczyni

**zmarła.**

Lekarz zastał zimne już tylko zwłoki. Przeprowadzone oględziny wykazały, że kula rozsadziła czaszkę, powodując wypłynięcie mózgu, a tem samem natychmiastowy zgon. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło nazwisko denatki. Okazała się nią 20-letnia

**Stefanja Lipińska,**

służąca, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 63.

Zwłoki samobójczyni przewiezione zostały do prosektorium miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Przyczyny samobójstwa dotąd nieustalono. Energiczne dochodzenie w tym kierunku prowadzi 9 komisarjat policji.

# Pensjonarjusze domów wychowawczych jadą na P. W. K.

**Łódź, dnia 7.9.** Jak się dowiadujemy, Magistrat m. Łodzi w najbliższych dniach organizuje wycieczkę wychowanków zakładów miejskich uczniów wyższych klas szkół powszechnych na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Koszta wycieczki, w której weźmie udział

**70 wychowanków**

Miejskich Domów Wychowawczych — wyniosą około 4 i pół tysiąca złotych.

Jak nas informują, na cel tej wycieczki urząd wojewódzki udzielił subwencji w wysokości 1000 złotych. (y)

—x—

### *Szalone przedsięwzięcie.*

# Motorówką przez Atlantyk.

**Madryt, 7.9.** (tel. wł. „Echa") Dziś z wyspy Kuba pewien Hiszpan wypłynął na 7-miometrowej łodzi motorowej w zamiarze

**przebycia Atlantyku.**

Hiszpan ma nadzieję przybicia do brzegów Europy... w ciągu dni 30.

—x—

# Zamiast wódki — amoniak.

### *Kronika pogotowia ratunkowego.*

**Łódź, 7 września.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych ulica Północna obok domu nr. 17 była terenem krwawej bójki pomiędzy

**kilkunastu woźnicami.**

Bójkę zlikwidował zawiadomiony telefonicznie V komisarjat policji.

Sprawców burdy ulicznej pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Dwaj z pośród bijących się, a mianowicie 58-letni Alter Grinbaum, zamieszkały przy ulicy Aleksandryjskiej oraz 26-letni Stanisław Rachowczyk (Dworska 29) odnieśli ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

• • •

W podwórzu domu przy ul. Wólczańskiej 67 napadnięty przez niewiadomych sprawców odniósł kilka ran ciętych głowy 32-letni

**Eljasz Chemja Kac,**

krawiec, zamieszkały w tymże domu. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego. Sprawców tajemniczego napadu poszukuje policja.

• • •

W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano w zakładzie stolarskim Michała Adamczyka przy ulicy Rzgowskiej 53 przez pomyłkę wypili

**po kieliszku amoniaku**

zamiast wódki właściciel zakładu stolarskiego 63-letni Michał Adamczyk oraz dozorca domu 75-letni Julian Dawid.

Obaj starcy ulegli zatruciu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego udzielił im pomocy.

• • •

Dzisiaj o godzinie 6-ej rano na ulicy Zgierskiej przejechana wozem uległa złamaniu lewej nogi 50-letnia

**Marjanna Kowalska,**

wyrobnica, zamieszkała przy ulicy Aleksandrowskiej 6

Kowalską przewieziono do szpitala.

—x—

### *Nowy turniej szachowy o mistrzostwo świata.*

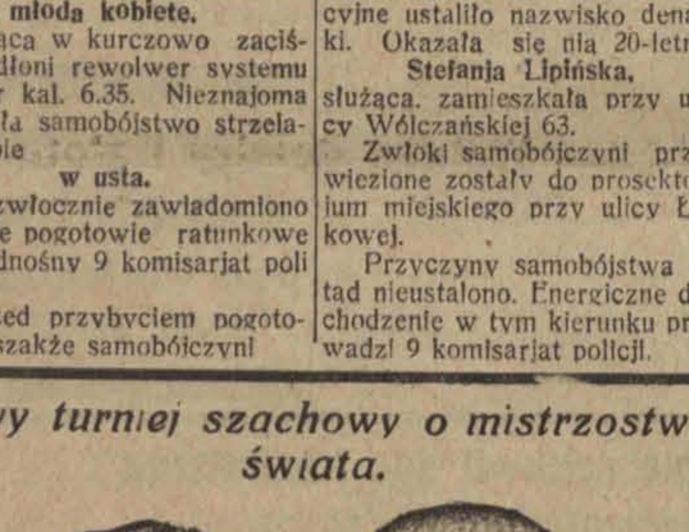

Bogoljubow (po lewej stronie) i dr. Aljechin rozpoczęli onegdaj w Wiesbadenie turniej o mistrzostwo świata. (w)

HELENÓW

JUTRO o godz. 11-ej przed poł.

PORANEK MUZYCZNY

Dziś o godz. 7-ej wiecz.

KONCERT POPULARNY

pod dyrekcją R. TELGA

Dziś w sobotę o godz. 8.30 w. Występy Artystów z kabaretu „Metropol"

Poraj-Porecka śpiewaczka operowa. Jadwiga Wieramska tańce charakterystyczne.

Uwaga! Ceny zniżone! Dla dorosłych 1 zł. dla młodzieży 50 gr.

Powrót tramwajami do godz. 11-ej zapewniony.

# DOLAR w ŁODZI.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89.

W płaceniu 8.87.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

OKAZYJNIE do sprzedania dobra otomana i aparat fotograficzny. Ul. Zakątna nr. 12, m. 3,

DO SPRZEDANIA gospodarka 15-o morgowa z zabudowaniem i inwentarzem żywym i martwym, 5 klm. od Łodzi przy samym przystanku tramwajowym. Cena przystępna. Wiadomość Żeromskiego 75 w piekarni.

WOJTCZAK Helena, zam. przy ul. Miedzianej 7, zgubiła legitymację zapomogową nr. 40276, wyd. przez U. Pośr. Pracy.

SPRZEDAM plac, Pryncypalna, Chojny. Wiadomość Płocka 39 przy Kilińskiego, Janiak.

# Triumfalny powrót Zeppelina z podróży naokoło świata.

Powitanie na lotnisku w Friedrichshafen.

Żona kapitana Lehmanna podaje swemu mężowi cygaro, którego musiał sobie odmówić podczas lotu z powodu niebezpieczeństwa eksplozji. (W pośrodku w cylindrze: ambasador amerykański Shurman).

# ROZPACZ PRZYCZYNĄ ZBRODNI.

## Tragedja, jakich wiele.

W wiedeńskiem kinie, leżącem w pobliżu teatru „An der Wien", rozegrał się wstrząsający dramat rodzinny.

Oto pewna kobieta, która żyła w niezgodzie ze swym mężem, zaczaiła się na niego i

**strzeliła doń z browninga.**

Nietylko go trafiła i ciężko zraniła, lecz ponadto ugodziła również pewną, zupełnie Bogu ducha winną kobietę. Sprawczynię desperackiego czynu aresztowano.

Bliższe szczegóły tej afery, która obudziła w Wiedniu wielkie zainteresowanie, są następujące:

Edward Scherer, właściciel dorożki automobilowej i szofer ożenił się przed trzema laty

**z 20-letnią urzędniczką bankową**

Marją. Małżeństwo było bardzo niedobrane i już po krótkim czasie zaczęły zachodzić między małżonkami ostre konflikty. Ona mianowicie była kobietą spokojną, łagodną i miłośniczką

**cichego życia domowego**

— on lubił się szeroko bawić, często przychodził późno do domu, ponadto nieraz

**zaglądał do kieliszka.**

Wobec tego jednak, że po pewnym czasie przyszło na świat dziecko, Marja postanowiła pogodzić się z losem. Myślała, że łagodnością i dobrocią zdoła męża zmienić, liczyła również na to że przywiązanie do synka wywrze może także pewien wpływ na lekkomyślnego człowieka.

Pomyliła się jednak bardzo. Jej postępowanie rozzuchwaliło jeszcze bardziej brutala, który począł na szereg dni znikać z domu, a jak się dowiedziała Marja — nawiązał on ponadto bliższe stosunki z pewną dziewczyną lekkich obyczajów. Doszło wreszcie do tego, że Scherer

**zupełnie dom opuścił,**

zamieszkał u owej awanturnicy, a ograniczył się do tego, że od czasu do czasu żonie jakąś sumę posyłał. Nieszczęśliwa kobieta próbowała przemówić do jego sumienia, a gdy to się nie udało, rozpacz skłoniła ją do zbrodni.

Dowiedziawszy się o tem, że mąż poszedł do kina podążyła za nim i strzeliła ku niemu, raniąc go niebezpiecznie. Przypadek jednak chciał, że druga kula ugodziła siedzącą przed Schererem p. Karolinę Freilich.

—x—

# ZŁOTOWŁOSA MORDERCZYNI.

## Rozwiązana zagadka kryminalistyczna.

Policja paryska poszczycić się może obecnie

**nielada sukcesem.**

Udało się jej bowiem, coprawda dopiero po dwóch latach, wpaść na trop wyrafinowanej morderczyni, zaledwie 24-letniej Marji Feluriet, która zamordowawszy swego męża, uciekła ze swym kochankiem do Ameryki, gdzie ją obecnie odszukano i

**sprowadzono do ojczyzny.**

Afera Marji Fleuriet narobiła przed dwoma laty w prasie paryskiej sporo wrzawy. Oto policja paryska stanęła przed tajemniczą zagadką. Mianowicie 45-letni zamożny przemysłowiec paryski, Franciszek Fleuriet, został znaleziony w swem mieszkaniu

**z przestrzeloną skronią,**

a małżonka jego, piękna jasnowłosa kobieta o anielskich rysach twarzy, zniknęła bez śladu. Zrazu nikt nawet nie przypuszczał, aby urocza Marja mogła być sprawczynią tego morderstwa. Uchodziła ona bowiem wśród krewnych i znajomych za ideał dobroci i łagodności i cieszyła się ogólną sympatją. Dopiero po pewnym czasie, gdy stwierdzono, że z Paryża zniknął również

**„serdeczny" przyjaciel**

nieszczęsnego Fleurieta, urzędnik kolejowy Andrzej Bretonne, zaczęto przypuszczać, że prawdopodobnie to podwójne zniknięcie osób tak blisko złączonych z zamordowanym pozostaje w bliskim związku z jego tragiczną śmiercią.

Wobec tego policja wytężyła wszystkie siły, ażeby odnaleźć zbiegów. Udało się to dopiero obecnie. Mianowicie okazało się, że uciekli oni do Ameryki, gdzie żyli

**jako małżeństwo**

w Brooklynie pod przybranemi nazwiskami. Marja przyznała się obecnie do winy i opowiedziała, co następuje:

Wyszła ona zamąż za Fleurieta z interesu, a pożycie małżeńskie z człowiekiem znacznie od niej starszym było dla niej straszliwą męczarnią. Wówczas nawiązała stosunek miłosny z Bretonnem. Mąż jednak dowiedział się o tem i zaczął grozić, że

**zastrzeli niewierną**

i jej kochanka. Wówczas Marja zastrzeliła męża i unosząc z sobą znaczną gotówkę i klejnoty, uciekła z kochankiem do Ameryki.

Wyświetlenie tej sensacyjnej afery kryminalnej, która niegdyś rozeszła się w Paryżu szerokiem echem, wywołało w stolicy francuskiej bardzo wielkie wrażenie.

# Tylko szlachetne współzawodnictwo

# MOŻE STWORZYĆ DOBRY TEATR.

## Juljusz Osterwa o Łodzi i łódzkiej kwestji teatralnej.

**(Specjalny wywiad „Echa")**

Sytuacja teatralna w Łodzi w nowym sezonie jest szczególnie

**cieżka i naprężona.**

Szeroki ogół który był świadkiem walk, jakie toczyły się o dyrekcję teatru miejskiego, zdaje sobie sprawę ze stanu faktycznego. Dzisiaj już nie czas na wdawanie się w krytykę działalności Magistratu w tym względzie. Społeczeństwo swego czasu wypowiedziało swą opinję co do obsadzenia stanowiska dyrektora.

Tak jak się sytuacja przedstawia w chwili obecnej koniecznem jest zachowanie umiaru i spokoju, godnego sprawy teatru. Teatr bowiem, jako instytucja sztuki, jest dziełem zbyt poważnem, aby podwaliny jego, czy będzie on nosił taką czy inną nazwę, można było podważać w ten czy inny sposób. Łódź — miasto o 600 tysiącach mieszkańców może i musi dać dostateczną frekwencję nawet 5 zamierzonym teatrom. Teatry te mogą ze sobą rywalizować tylko i wyłącznie

**na polu sztuki,**

nie powinny zaś konkurować materjalnie, jeden bowiem powinien uzupełniać drugi.

Szlachetne współzawodnictwo w dziedzinie indywidualnego traktowania sztuki winno być przedmiotem działalności teatrów łódzkich. Tą zasadą winien również kierować się i magistrat, któremu pod żadnym pozorem nie wolno zabawiać się

**w podwórzowe zawiści,**

a musi pamiętać o tem, że jego obowiązkiem jest podniesienie poziomu kulturalnego szerokich warstw mieszkańców Łodzi.

Dzisiaj naczelnem zagadnieniem staje się byt czterech a może nawet pięciu aż teatrów w Łodzi. Dlatego też skorzystaliśmy ze spotkania z bawiącym w Łodzi w Teatrze Kameralnym znakomitym artystą Juljuszem Osterwą, by poznać

**jego zdanie**

w tej mierze.

**P. Osterwa**

zaznaczył przedewszystkiem że daleki jest od wszelkich ewentualnych tarć między istniejącemi teatrami, poczem powiedział nam m. in. co następuje:

Powstanie w takiem mieście, jak Łódź czterech czy pięciu teatrów jest objawem

**niewątpliwie zdrowym.**

Ze wzruszeniem poprostu patrzałem, jak w moich oczach z niczego, z gołych ścian i pustej sali widowni powstawał miły zaciszny teatr. Patrzałem ze wzruszeniem i ze współczuciem, gdyż pamiętam żywo, że w takich samych warunkach, z niczego budowałem „Redutę".

Pięć teatrów to nie jest cyfra dla Łodzi zaduża. Łódź właściwie potrzebuje wielkiego teatru — areny

**dla 4 — 5 tysięcy osób**

dla warstw pracujących, które właściwie mogą chodzić do teatru tylko

**w soboty i niedziele.**

Powracając do sprawy istnienia w Łodzi kilku teatrów, to istnienie ich dowodzi istnienia czynu. Takie wzajemne współdziałanie doprowadzić powinno do nowych pomysłów inscenizacyjnych.

Zasadniczą sprawą jest jednak wielkie nieporozumienie

**w roli magistratów**

we wszystkich zresztą miastach polskich w związku z teatrem. Magistraty powiadają: Dajemy pieniądze i nas nic więcej nie obchodzi. Dyrektor teatru musi dać

**i teatr i publiczność.**

To jest mniemanie błędne. Magistrat właśnie powinien organizować publiczność, magistrat powinien organizować przedstawienia dla robotników, dla młodzieży szkolnej, prowadzić administrację i t. p. Dyrektor teatru musi myśleć tylko

**o samym teatrze,**

jako o takim i tylko zwolniony od szeregu kłopotów, które wziąć musi na siebie magistrat, może dać teatr rzetelny i prawdziwy.

Publiczność łódzka, a właściwie

**nowe pokolenie**

publiczności łódzkiej jest wysokowartościowe. Zauważyłem to już wówczas, gdy przed dwoma laty łodzianie przyszli na „Wyzwolenie" tak tłumnie, jak na... francuską farsę. I nie oklaski, nie brawa były dla mnie sprawdzianem tej publiczności

**ale cisza**

w jakiej wysłuchiwała przedstawienia. To co dzieje dzisiaj w Łodzi, jest dla Łodzi i dla przyszłości łódzkiego teatru

**z wielką korzyścią.**

Wszelkie wysuwanie się indywidualności nie może przejść bez pewnego rodzaju rewolucji co właśnie dzieje się obecnie A co ciekawe, że np. magistrat w Poznaniu subsydjuje chętnie istniejący tam

**teatr prywatny,**

chociaż posiada teatr miejski i operę, a to dlatego, jak sam prezydent miasta twierdzi, by w teatrach miejskich

**grali lepiej".**

A więc Poznań zrozumiał istotę szlachetnej, zdrowej konkurencji artystycznej i da Bóg, że zrozumie to i magistrat łódzki.

**St. S-kł.**

## *Zgon najstarszego człowieka świata.*

Turek Zaro Aga z Konstantynopola, zmarł podczas podróży do Stanów Zjednoczonych, przeżywszy 144 lata.

# Niezwykła emocja w szkole żeńskiej.

## *Walka toreadora z bykiem.*

Miasteczko Manzanaras słynne jest z chowu byków, których dostarcza do walki na arenie.

Otóż przed kilku dniami przy transporcie byka, któremu towarzyszył były toreador, Alfonso Duro, zwierzę

**przestraszyło się**

przejeżdżającego auta i wybiwszy drzwi, wpadło do najbliższego budynku.

Była to przypadkowo

**szkoła żeńska.**

Dzieci zgromadzone były w sali na nauce, gdy nagle drzwi się otworzyły i stanął w nich byk z głową zniżoną jak do uderzenia

Na progu zwierzę

**zawahało się,**

stropione widocznie niezwykłem otoczenie, a ta chwila wystarczy ła toreadorowi, żeby go dogonił i zastąpił mu drogę.

Byk, zobaczywszy toreadora napadł na niego, a Alfonso Duro, zręcznie unikając ciosów, krzyknął do dziewczątek, żeby

**uciekły z klasy.**

i drzwi za sobą zamknęły.

Kiedy to się stało, toreador umykając ciągle przed bykiem i drażniąc go, manewrował tak, ażeby zbliżyć się do otwartego okna, a znalazłszy się tam, jednym zręcznym skokiem, jakby na arenie przeskakiwał w chwili niebezpieczeństwa, zbawczą barjerę, przesadził parapet okna i byk

**uderzył rogami w ścianę.**

Po chwili zwierzę się uspokoiło, a tymczasem nadbiegli parobcy, którzy je obezwładnili, związali i odtransportowali na kolej.

—x—

## *Clive Brooke*

**w fimie „Zapomniane twarze".**

---

MARY ROBERTS RINEHART.

# „11—22—C".

**Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.**

23)

—x—

— Zmarzłem na kość — zawołał ostrożnym szeptem. — Rzuć mi pan jaką kołdrę czy koc.

Ogołociłem swoje łóżko z koca i kołdry i zeszedłem do hallu. Detektyw badał z kwaśną miną swój fotel.

— Co za głupi mebel — poskarżył się z irytacją. — Za każdym razem, kiedy się zdrzemnę, śni mi się, że zjeżdżam na plecach po zboczu góry i budzę się na podłodze z grzbietem zgiętym jak pałąk.

Owinął się w kołdry i usadowił zpowrotem, tym razem z nogami opartemi o drugi fotel— dla bezpieczeństwa. Następnie wydobył kilka jabłek oraz scyzoryk i zaczął obierać jedno dla mnie.

— Znalazłem w śpiżarni — rzekł, zagłębiając zęby w drugie. — Należę do towarzystwa amatorów jabłek. Codzień jabłko, a zdrowie murowane! — urwał i spojrzał uważnie na nadgryziony owoc. — Zdaje się, że to jest robaczywe — dodał z mniejszym zapałem.

— Przyniosą wody do opłókania — ofiarowałem się, wstając, ale on zaprotestował gestem.

— Nie trzeba — rzekł z godnością. — I takie stwory muszą żyć. Co słychać na górze?

— Nie był tam pan przypadkiem przed chwilą? — odpowiedziałem pytaniem.

— Nie. Miałem dosyć kłopotu, żeby się utrzymać na fotelu. A co?

— Ktoś wszedł do mego pokoju i obudził mnie — odparłem. — Usłyszałem hałas i kiedy wstałem, przekonałem się, że muszla, którą położyłem na progu w uchylonych drzwiach, znalazła się na środku pokoju. Potknąłem się o nią.

Obejrzał zjedzone do połowy jabłko i przytknąwszy je do zębów, zwrócił na mnie parę przenikliwych, błyszczących oczu.

— To zabawne — rzekł. — Czy poza tem nic pan nie zauważył?

— Nic. Wszystko jest na swojem miejscu.

— Gdzie jest ta muszla

— Położyłem ją na kominku. Nie chciałem rozbić głowy po raz drugi.

Myślał przez minutę, poczem wygłosił humorystyczny komentarz.

— No, tam się pan o nią nie potknie. Czy zna pan anegdotę o starej kobiecie i motorniczym? Ona powiada: „Panie, panie, czy mnie zabije elektryczność, jeżeli postawię nogę na szynie?". A on na to: „Nie, proszę pani; chyba, że pani zaczepi drugą nogą o drut".

Wstałem zniecierpliwiony Sytuacja nie nadawała się do żartów.

— Ktoś był w moim pokoju — powtórzyłem z naciskiem.— I drzwi były zamknięte, chociaż kładąc się do łóżka, zostawiłem je otwarte.

Skończył jeść i strzepnął z powagą obierzyny z kołdry na podłogę.

— Słuchaj pan, — rzekł półgłosem, — mam tu tylko jeden interes i pan wie jaki. Ale mogę pana uspokoić, że pański, nocny gość nie był żadną nadprzyrodzoną istotą, a człowiekiem. Pan Wardrop zaglądał do pana pokoju i, o ile się nie mylę, w ciągu ostatnich dwóch godzin, był u pana nie raz, a dwa razy.

Zrobiłem wielkie oczy.

— Czego on mógł chcieć? — wykrzyknąłem.

Ale Dawidsonowi było wszystko jedno. Cała ta sprawa obchodziła go tyle, co zeszłoroczny śnieg. Otulił się kołdrą wstrząsany febrycznem drżeniem.

— A bo ja wiem — odpowiedział i ziewnął od ucha do ucha.

Powróciłem do swego pokoju ale o śnie nie mogło już być mowy. Pomimo, że naumyślnie zostawiłem drzwi otwarte na rozcież, nie zjawił się żaden intruz. Raz wstałem i wyjrzałem na schody. Dawidson drzemał czujnie, jak przystało na detektywa, bo usłyszał moje ostrożne ruchy i rzekł nosowym szeptem:

— Czy nie ma pan przypadkiem chininy? Dostałem piekielnego kataru, psiakrew!

Nie miałem chininy, tylko papierosy. Podarowałem mu całe pudełko i uzupełniwszy częściowo swoją garderobę, rzuciłem się na łóżko w oczekiwaniu świtu. Obudziło mnie słońce, świecące mi prosto w twarz i głos panny Letycji z pokoju naprzeciwko.

Zbiegłem na dół i stwierdziłem, że Dawidson zniknął. Kołdra leżała porządnie zwinięta na dolnym schodku, a fotele stały, jak przedtem, pod ścianami. Obejrzałem się niespokojnie za niedopałkami papierosów, ale znalazłem tylko kupkę popiołu na podłodze koło pieca.

Wardrop na śniadanie nie przyszedł. Małgorzata ukazała się w chwilę po Belli, obładowanej tacą z kawą i zajęła krzesło z miną osoby, która goni ostatkiem sił. Była blada i przygnębiona.

— Drugi dzień! — rzekła znużonym głosem. — Czy pan przeżył kiedy taką wieczność, jak te ostatnie trzydzieści sześć godzin.

Odpowiedziałem z roztargnieniem. Miałem do spełnienia ciężki obowiązek. Przyszła mi gwałtowna ochota pójścia do Wardropa i powiedzenia mu, że on, jako narzeczony, powinien zasmucić tę smutną dziewczynę jeszcze bardziej, a nie ja. On miał przywilej pocieszenia jej i nie powinien tchórzyć w ciężkiej chwili. Ale sprawa rozstrzygnęła się prędzej, niż się spodziewałem.

Spojrzałem przypadkiem na nakrycie Henryka i zobaczyłem, że obok jego talerza leży otwarta poranna gazeta, z rzucającym się w oczy nagłówkiem „sensacji".

Małgorzata musiała pójść za kierunkiem mego wzroku, bo wyciągnęliśmy ręce jednocześnie. Siedziała bliżej tamtego miejsca niż ja i jej bystre oczy pochwyciły kilka wyrazów. Zakryłem ręką tytuł. Zaczerwieniła się z oburzenia.

— Później pani to przeczyta — rzekłem, spoglądając jej odważnie w twarz. — Niech mi pani pozwoli. Przyrzekam, że oddam — za chwilę.

— Jaki pan niegrzeczny — odpowiedziała, nie puszczając gazety. Przeczytałam kilka słów To o moim ojcu — o moim ojcu!

— Niech pani wpierw wypije kawę — poprosiłem. — Potem pani pozwolę przeczytać. Słowo honoru.

Spojrzała na mnie, cofnęła rękę i wyprostowała się jak żołnierz na baczność.

— Jak pan może być taki dziecinny! — wykrzyknęła. — Czy, jeżeli w tej gazecie jest coś złego, to filiżanka kawy na to pomoże?

Ustąpiłem.

Coprawda zawsze mi się zdawało, że zła wiadomość robi bardziej wstrząsające wrażenie, kiedy się jest naczczo. Przypominam sobie wyraźnie, że Fred kazał Edycie czegoś się napić i potem dopiero powiedział jej, że Billy spadł z płotu i rozciął sobie wargę.

Małgorzata siedziała nieruchoma jak posąg, patrząc kamiennym wzrokiem na gazetę. Zrozumiałem, że nie uda mi się żaden wybieg i zakomunikowałem jej smutną nowinę w tak oględnych słowach, jak to tylko było możliwe.

Stałem bezradny, patrząc co się z nią dzieje i wyrzucając sobie swoją jałową głupotę. Powiedziałem jej, że Fleming został zastrzelony przypadkiem. Zaprotestowała z odruchową gorączą. (d. c. n.)

# Pół roku w krainie nocy i mrozu.

## Nowe wieści z wyprawy komandora Byrda.

Po okresie długotrwałego milczenia, radjograf ekspedycji podbiegunowej Byrda, p. Russel Owen nadesłał onegdaj po raz pierwszy

**do paryskiego „Excelsiora"**

dłuższy komunikat o losach członków wyprawy którzy wyruszyli na podbój Bieguna Południowego.

Wiadomość, datowana 1 b. m. z Małej Ameryki opisuje emocjonującą chwilę, w której uczestnicy wyprawy Byrda, żyjący przez cztery ostatnie miesiące w mroku

**ciągłej nocy,**

ujrzeli po raz pierwszy słońce.

„W nadziei oficjalnego pojawienia się słońca — donosi p. Russel Owen — wszyscy niemal członkowie wyprawy Byrda rzucili się do wieżyc naszej stacji radjowej, aby móc ujrzeć lepiej upragnione słońce na szczycie wzgórz barjery lodowej. Słońce nie odcinało się jeszcze całkowicie od tej linji, która łączy niebo z ziemią, lecz trzy czwarte jego były już widoczne. Dzień ten wyryje się

**złotemi zgłoskami**

w kronikach naszego pobytu w okolicach antarktycznych. Nie tylko bowiem ukazało się nam znowu słońce, lecz w dniu tym również danem nam było

**upolować fokę,**

drugą z rzędu w ciągu tegorocznego zimowego sezonu. Poza tem ludzie, spełniający ciężką robotę odgarniania zbitych mas śniegu, po raz ostatni już chyba udali się w tym dniu do swej pracy.

**Skończyło się zimowanie!**

Już z brzaskiem dnia niebo rozzłociło się od strony północno-wschodniej. Góry chmur złocie nieba, skupiły się ponad tych i pomarańczowych, odcinających się na bladym błękitym świetlnym pasem. Po stronie południowej lśnił jeszcze księżyc, jakiś dziwnie nierealny, niesamowity, widmowy...

Część naszej załogi, zajęta odgarnianiem śniegu, przerwała pracę i opierając się na ciężkich łopatach,

**patrzyła uparcie w niebo...**

Ludzie, którzy wdrapali się na wieżyce stacji radjowej, od brzasku dnia wyczekiwali na pojawienie się słońca, wkońcu zmęczeni tem czekaniem opuścili swe stanowiska. Dopiero koło południa, sam nasz komendant Byrd udał się na szczyt wieży radjowej, aby zobaczyć, jak to tam jest z tem słońcem. Niebawem z ust jego padł następujący radosny okrzyk, skierowany w stronę naszego geologa Larry:

— Larry, och, Larry! Widzę słońce!

„Geolog nasz, który z kilku innymi ludźmi zajęty był prozaiczną robotą porządkowania worków z węglem, porzucił swą pracę i pobiegł w stronę stacji radjowej. W tej samej chwili wszyscy mieszkańcy naszego obozu rzucili się

**olśnieni radosną nowiną**

w stronę wieżycy radjowej przypuszczając do niej formalny szturm.

„Nie mogliśmy oderwać oczu od złotego zjawiska, na które w ciągłym mroku czekaliśmy przez tyle miesięcy. Po pewnym czasie musieliśmy jednak odwrócić oczy, wiadomo bowiem, że nie można w słońce patrzeć długo.

„Na brzegu barjery lodowej, w odległości 2 km. od naszego obozu, Howard Mason widział również

**triumfalny powrót słońca.**

Przeżyliśmy cztery miesiące zimna, mroku, ciemności, cztery miesiące burz. Teraz dopiero zdajemy sobie sprawę z tego, czego byliśmy pozbawieni a co raptem odzyskujemy.

## Posiadał skarb — a przymierał głodem.

# Bezcenne skrzypce Cygana.

Dzienniki belgradzkie donoszą o zdarzeniu, które brzmi

**jak bajka czarodziejska.**

W miasteczku jugosłowiańskiem Czakowac, położonem nad granicą węgierską, w pewnej gospodzie był kelnerem niejaki Paweł Wamplin. Do gospody przychodził często cygan muzykant, jadł i pił na rachunek, a kelner, który czuł do niego zaufanie, kredytował mu ciągle.

Wreszcie pewnego dnia, przejrzawszy swe rachunki, Paweł Wamplin przekonał się, że cygan winien mu już

**6 tysięcy denarów.**

Zażądał więc od niego energicznie zapłaty tej sumy.

Jednakże biedny muzykant nie miał nic, prócz swoich skrzypiec. To był jego cały majątek, który oddał Wamplinowi, a Wamplin zgryźliwie się nieraz wyrażał o tym marnym zastawie.

Później Paweł Wamplin został płatniczym w pięknej kawiarni w Osjaku, jednem z większych miast jugosłowiańskich. Przypomniał sobie skrzypce i pewnego dnia zaniósł je do sklepu z muzykaljami, aby je sprzedać.

Kupiec badał instrument długo, próbował grać na nim, aż wreszcie zapytał zdziwionego kelnera, skąd ma coś podobnego. Wamplin opowiedział mu całą historję.

— No toś pan zrobił

**doskonały interes,**

— zauważył kupiec. Bo skrzypki, jak się zdaje, mają wysoką wartość. Daj je pan do zbadania rzeczoznawcom.

Wamplin więc pokazywał skrzypce nauczycielom i kapelmistrzom. Wszyscy uznali, że to coś wartościowego. Ostatecznie oddano je do zbadania akademji muzycznej w Zagrzebiu i w Belgradzie, a tam zgodzono się, że są to skrzypce Amatiegi.

Zbieracze i handlarze zwęszyli wnet całą sprawę i przed kilku dniami przyjechał do Osjaku przedstawiciel pewnej firmy muzycznej w Berlinie, ażeby obejrzeć skrzypce. Chorwackie dzienniki, które podały tę historję, przemilczały nazwisko tej firmy, gdyż wogóle wszystko się trzyma w tajemnicy ze względu na konkurencję.

Owóż ów przedstawiciel ofiarował płatniczemu na nasze pieniądze

**30 tysięcy złotych polskich,**

co na pieniądze jugosłowiańskie czyni sumę 160 tysięcy dinarów, a więc bez mała 30 razy tyle, co wynosił dług cygana.

Ale nagle Paweł Wamplin zmądrzał i nie chce się rozstać ze skrzypcami, wierząc, że ma prawdziwy skarb w nich i że uzyska za nie znacznie większą sumę.

A uzyska napewno, bo skrzypce Amatiego są bardzo rzadkie i bardzo wysoko cenione przez muzyków i zbieraczy.

A cygan-muzykant? Dawno przepadł bez śladu. Pewnie zginął gdzieś z głodu, oddawszy za dług ostatnie swe narzędzie zarobku.

## Od filmu niemego do dźwiękowego.

# Witafon, movieton i fotofon.

## Jajko Kolumba kinematografji.

Popularność filmu dźwiękowego, przezwanego w Ameryce „talkie" stała się już bardzo wielka. Wszyscy o nim piszą i mówią, lecz dotąd szerszy ogół — laicy — jeszcze nie został poinformowany

**o zasadach realizacji**

filmów dźwiękowych.

Nie wchodząc w szczegóły naukowe, które wydać się mogą czytelnikom zbyt skomplikowane i nudne, postaramy się wyjaśnić w sposób jaknajkrótszy i możliwie uproszczony, jak tworzy się film dźwiękowy i w jaki sposób zostaje rzucony na ekran.

Pierwszy pomysł filmu dźwiękowego powstał

**w sierpniu 1926 r.**

Bracia Warner, właściciele „Witagrafu" w Nowym Jorku zauważyli, jak zresztą wszyscy dyrektorzy kin, że publiczność przesyciła się już zwykłemi scenarjuszami filmów, co pociągnęło za sobą zmniejszoną frekwencję w kinach.

**Zapowiadał się kryzys,**

któremu należało zapobiec.

I wówczas bracia Warner wpadli na myśl wystawienia filmu z jednoczesną ilustracją muzyczną i djalogową. Aczkolwiek użyli do tego sposobu bardzo pierwotnego: nagranych płyt gramofonowych, osiągnęli

**niebywałe powodzenie.**

Ulepszone aparatami sposoby stworzyły system, z pomocą którego udało się wystawić kilka filmów.

Inżynierowie amerykańscy natychmiast zajęli się tą sprawą i odtąd, jak grzyby po deszczu, zaczęły powstawać różne ulepszone systemy i aparaty.

Pracą nad niemi zajęły się głównie dwa znane przedsiębiorstwa amerykańskie: Western Electric i Radio Corporation.

Western Electric wypracowało dwa systemy: Witafon i movieton, a Radio Corporation — fototon, zupełnie zbliżony do movietonu.

Witafon jest

**systemem gramofonowym**

(o wielkich płytach), połączonym z objektem kamery w kinie.

Synchronizm, t. j. ujednostajnienie dźwięków z obrazem na taśmie wytwarza się za pośrednictwem aparatu, wzmagającego siłę dźwięków i ustawionego za ekranem, skąd też dochodzą do publiczności dźwięki, zarejestrowane na płytach.

System „movieton" jest bardziej udoskonalony oraz bardziej naukowy i najprawdopodobniej zostanie w przyszłości

**systemem uprzywilejowanym.**

Dźwięki, wyrazy, szmery w movietonie rejestrują się na samej membranie aparatu. Zwykły obraz filmu jest zlekka zmniejszony, a pomiędzy tym obrazem i jednym z dwu bocznych otworów membrany znajduje się wąska taśma, na której wwibracje dźwiękowe odbijają się w pasmach świetlnych rozmaitej siły.

**Dźwięk zamienia się w światło,**

według sposobu amerykańskiego uczonego Lee de Forest.

System ten wywoływał poważną trudność: delikatne uregulowanie synchronizmu. Istotnie trudno było w sposób ciągły unormować stosunek pomiędzy dźwiękiem a światłem. Wszyscy wiedzą, że światło przenosi się z nadzwyczajną szybkością 300,000 kilometrów na sekundę, gdy tymczasem dźwięk przenosi się

**znacznie wolniej,**

z szybkością 300 metrów na sekundę. Wyrównanie było — oczywiście — rzeczą bardzo trudną. Uzyskano je wreszcie w stopniu

**niemal doskonałym**

na następujących danych: różnicy dwudziestu obrazów, t. j. dźwięki na filmie movietonu za rejestrowane zostają na membranie o dwadzieścia obrazów wcześniej od tego, do którego się odnoszą.

Dla oddania tych dźwięków system movietonu wymaga ustawicznie na miejscu rzucania obrazu (projekcji), w pobliżu zwykłego aparatu filmowego, rozżarzonej do białości lampy, oświetlającej ściśle i dokładnie dźwiękową stronę filmu, a z drugiej jego strony aparat, (zawierający selen), który wibrację świetlną zamienia w wibrację dźwiękową. Prąd elektryczny, przebiegający przez radjo, wreszcie przenosi dźwięki do aparatu, umieszczonego za ekranem, który poda je — usilone — do audytorjum.

Jak widać z powyższych zwięzłych opisów, obie metody są znacznie proste, niż należałoby sądzić na podstawie rozgłosu, jaki powstał w Ameryce dokoła wynalezienia filmu dźwiękowego, patentów i t. p. pogłosek.

Jednakże przypuszczać nie trzeba, że samo powstawanie filmu dźwiękowego jest równie proste, jak jego wystawienie. Przedewszystkiem aktorzy

**uczyć się muszą**

djalogów niesłychanie gruntownie i wymawiać dźwięk każdy zupełnie czysto. Mikrofon, przed którym stanąć musi artysta filmowy, jest aparatem niesłychanej wrażliwości, wymagającym stłumienia wszelkich ubocznych dźwięków, nawet zaledwie dosłyszalnego syku elektryczności. Miejsce, gdzie tworzą się filmy dźwiękowe

**jest ustroniem,**

starannie izolowanem od wszelkich szmerów ziemskich i atmosferycznych, rozjaśnionem światłem lamp rozżarzonych do białości, a kamera filmowa musi być umieszczona w specjalnej ruchomej kabinie wyściełanej, odgrodzonej od mikrofonu grubem szkłem, dla stłumienia dźwięku, wydawanego przy nakręcaniu taśmy.

Mikrofon, identyczny z tym, który znajduje się w stacji nadawczej radja, zostaje umieszczony przed aktorem, a drutem połączony z kamerą, przy systemie movietonu, albo z odległą kabiną, gdzie przy systemie witafonu odbywa się rejestrowanie dźwięków na płytach, z pomocą elektryczności.

Wszystko wydaje się

**pozornie proste i łatwe.**

Jednak — tak, jak z jajkiem Kolumba — trzeba było szczęśliwego pomysłu, który dopomógł do zrealizowania tej napozór prostej i łatwej rzeczy.

——xx——

# Japoński „Człowiek bez uśmiechu".

## *Żelazny premjer „Krainy Wschodzącego Słońca".*

Lady Drummond-Hay, znana angielska dziennikarka, która wzięła udział w podróży „Zeppelina" dookoła świata zapoznała się w Japonii z obecnym

**premjerem Hamaguchim,**

człowiekiem milczącym bardziej zawzięcie, niż sam Coolidge, lubującym się w samotności i nigdy nie uśmiechającym.

Po objęciu premjerostwa z rąk barona Tanaki, Hamaguchi dla wszystkich

**stał się niewidoczny.**

Z okazji objęcia funkcji premjera urządził on w swych apartamentach wielkie przyjęcie — sam jednak w przyjęciu nie brał udziału.

Hamaguchi był jako chłopak

**sierota**

i został adoptowany przez rodzinę, której nazwisko obecnie jeszcze nosi. Lud zna go pod nazwiskiem: „Człowiek bez uśmiechu". Ale i energja jego, rzutkość i

**nadzwyczajna pracowitość,**

przysporzyły mu wielki rozgłos w kraju oraz sympatję u większości narodu japońskiego.

Do teatru nigdy nie uczęszcza, nie potrzebuje on się bowiem wzorować na innych — twierdzi on zawsze — jest on bowiem

**modelem sam dla siebie.**

Przytem był on namiętnym palaczem, spalał bowiem dziennie niemniej, jak 50 cygar. Aż tu nagle siłą swej woli odmówił sobie tej „przyjemności" i od tej chwili wogóle nie pali tytoniu. Fakt ten stanowi o stalowej jego woli.

Hamaguchi

**nie jest zwolennikiem gejsz.**

Stąd też nie cieszy się on sympatją w kołach właścicieli herbaciarń i gejsz. Jest on półbogiem Japończyków, ubóstwianym przez nich za jego pracowitość, stałość charakteru i odwagę cywilną. To też słusznie naród oczekuje od niego zaprowadzenia ładu i porządku w gospodarce państwa.

——xx——

# Przekąska w południe—obiad wieczorem.

## Nowoczesne rozwiązanie sprawy odżywiania się w dużem mieście.

Dawny, uświęcony tradycja system odżywiania się z położeniem głównego nacisku

**na posiłek południowy,**

ulega stopniowym zmianom. System ten dawny, wzięty od ludzi ze wsi i małych miast, dzielił dzień

**na dwie części.**

Obiadem wieńczono główną pracę dzienną, a krótki wypoczynek poobiedni usuwał zmęczenie i dodawał bodźca do dalszej, mniej już intensywnej pracy.

Obecnie jest inaczej. Zwiększyło się bowiem tempo pracy, krótszemi stały się jej przerwy, a przytem rozbudowa wielkich miast i posiadanie własnego bodaj domeczku, uniemożliwia przyjazd do domu na główny posiłek. Z konieczności przesuwa się go

**na wieczór.**

Zwyczaj ten pochodzi z Anglji, gdzie po raz pierwszy zrozumiano jego wygodę, gdzie zresztą większość mieszkańców posiada swe „home" z ogrodem za miastem, ograniczając swój pobyt w mieście do załatwiania interesów lub pracy w urzędach. Zarzucono więc obiad w południe.

Stąd pora obiadu przesuwa się na godzinę 6 — 7 wieczór. Chcąc jednak organizm utrzymać w „formie" i dać mu maksimum energji należy przyjmować w porze południowej

**gorący posiłek,**

zwany w Anglji „lunchem". Odpowiada on godzinie naszego obiadu i składa się z mięsa, sera i owoców.

Obiad spożywany wieczorem, nie zawsze jest dla organizmu obojętny. Stwierdzić jednak należy, że nasz przewód pokarmowy rozporządza dużą zdolnością przystosowania się do warunków zewnętrznych i uczy się pracować zgodnie z potrzebą. Szkodliwe jest jedynie zmieniać często warunki, wśród których pracuje i przerzucać się często od systemu dawnego do mody „angielskiej" i naodwrót.

O ile jednak starsi dobrze znoszą główne posiłki wieczorne, o tyle dla dzieci i młodzieży

**zwyczaj ten jest szkodliwy**

i niedopuszczalny. Młodzież bowiem musi po pracy przedpołudniowej posilić się należycie i wypocząć przed dłuższą nauką. — Późne obiady i spożywanie posilnych potraw przed snem u dzieci jest nad wyraz szkodliwe. Odbija się ono na wyglądzie dziecka, powoduje spadek jego wagi, zmniejszenie zdolności do pracy, stałe uczucie przemęczenia i zaburzenia żołądkowe.

Lepiej jest ustalić dwie pory obiadowe, by dzieci jadały osobno, niż narażać ich zdrowie na szkodę. Tak zresztą robią w Anglji, gdzie „lunch" jest głównym obiadem dzieci, a wieczorny posiłek składa się tylko z zupy, kaszki i deseru.

——x——

*Rod la Racque*

w filmie „Tajemnica nocy balowej"

**SPRZEDAM** część działki leśnej w Kolumnie pod Łaskiem z domkiem o dwóch pokojach, kuchnią, werandą i komórkami. Wiadomość: Łódź, ul. Zielona 23, mieszk. 21.

**POKÓJ** z kuchnią, słoneczne przy parku Wenecja do odstąpienia. Cieszyńska 1, II p., mieszk. 25.

**ROWER** Sierpińskiego sprzedam. — Przejazd 83.

# Topielec odżył pod natryskiem wody.

## *Niesamowita przygoda w kostnicy.*

Autorom zarzuca się często niesłusznie, że w swych utworach przedstawiają fakty zupełnie nieprawdopodobne, a tymczasem nieraz już się okazało, że przedstawione przez autora zdarzenia wcale nie są tak niemożliwe, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. W iluż romansach awanturniczych nie czytamy o bohaterze, który z końcem pierwszego tomu znajduje się w okropnem niebezpieczeństwie, a w drugim tomie zjawia się znowu zdrów i cały, choć autor nie podał dokładnie szczegółów tej przemiany. O tem, że takie rzeczy zdarzają się rzeczywiście, świadczy prawdziwa historja, która przed kilku dniami rozegrała się na paryskiem przedmieściu St. Denis.

Dwai rybacy, którzy wieczorem z brzegu przypatrywali się melancholijnym, szarym wodom Sekwany, ujrzeli nagle, iż w oddali na powierzchni płynie jakaś

**niekształtna masa.**

Skoczyli natomiast do łodzi, powiosłowali ku tajemniczemu przedmiotowi i stwierdzili niebawem z przerażeniem, że są to

**zwłoki mężczyzny.**

Trupa wyciągnięto na brzeg, a rybacy usiłowali odpowiedniemi zabiegami przywrócić go do życia. Przywołano nawet lekarza, który także dołożył wszelkich starań, lecz napróżno! Wobec tego nieznajomego uznano martwym i przewieziono do trupiarni St. Denis.

Tam następnego dnia miano go obmyć przed pogrzebem. Wówczas zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Gdy zwłoki położono pod tusz, ożywiły się one nagle i zaczęły dawać zupełnie wyraźne

**znaki życia.**

Okazało się, że owym żywym trupem był pewien młodzieniec, który nie umiejąc dobrze pływać puścił się na rzekę, lecz niebawem dostał skurczu w nogach i stracił przytomność.

# Echa ze stolicy.

## *Życie Warszawy w kilku wierszach.*

Magistrat m. Warszawy postanowił po zamknięciu wystawy poznańskiej, sprowadzić do stolicy wszystkie eksponaty, dotyczące rozwoju gospodarki miejskiej i urządzić specjalną wystawę w Warszawie. Prawdopodobnie na ten cel oddana będzie prowizorycznie ukończona część budynku Muzeum Narodowego w Alei 3-go Maja. Celem zaznajomienia możliwie największej liczby mieszkańców Warszawy z rozwojem gospodarki miejskiej, wstęp na wystawę będzie bezpłatny.

• • •

Na podstawie obliczenia na dzień 1 września w Warszawie zarejestrowanych jest obecnie 2109 taksówek. W roku ubiegłym w styczniu liczba taksówek wyniosła 2189. Należy tedy przypuszczać, że w tym roku pod koniec grudnia będzie tych taksówek więcej, ponieważ na jesieni następuje zwykle wzmożona rejestracja.

Co się tyczy dorożek konnych, to ostatecznie na 1 września liczba zarejestrowanych dorożek wynosi 1204. Nie znaczy to, by wszystkie zarejestrowane dorożki wyjeżdżały na miasto. Około 300 rejestracyj zostało dokonanych tylko dlatego, by nie stracić koncesji. W roku ubiegłym liczba zarejestrowanych dorożek wynosiła 1388, zatem formalny spadek wynosi 184 dorożki, faktyczny zaś niewątpliwie więcej.

• • •

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie od 19 do 24 sierpnia włącznie wydano 20 zaświadczeń w celu otrzymania bezpłatnych paszportów zagranicznych przez osoby wyjeżdżające w celach zarobkowych: 13 — do Francji po 2 do Belgji i Austrji i po 1 — do Włoch, Holandji i Szwajcarji. Nadto do Misji Francuskiej w Mysłowicach skierowano dwie osoby samotne w celu wysłania ich do robót we Francji.

• • •

Wobec licznych zażaleń zainteresowanych, kupców i przemysłowców, miarodajne władze przypominają, że malarze i elektrotechnicy będą pociągani do odpowiedzialności za samowolne wykonywanie szyldów i reklam, których projekty nie były zatwierdzone przez urząd inspekcyjno - budowlany przy wydziale elektrotechnicznym magistratu. Zarządzenie to ma na celu zaoszczędzenie ponownych wydatków przedsiębiorcom, gdyż szyldy i reklamy nie estetyczne, które nie uzyskają aprobaty wspomnianego urzędu, usuwane są w drodze administracyjnej.

• • •

Sekcja regulacyjna wydziału technicznego magistratu opracowuje obecnie nowy plan regulacyjny m. Warszawy na najbliższych lat 20. Plan ten ma przewidzieć ogólną rozbudowę Warszawy. Zostanie on złożony Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w październiku rb.

Pabjanice.

# Rzadki jubileusz

## długoletniej pracy.

Z Pabjanic donoszą:

W tych dniach w zakładach przemysłowych firmy Krusche i Ender w Pabjanicach obchodzili

**półwiekowy jubileusz**

nieprzerwanej pracy trzej podmajstrzy przędzalni, a mianowicie: 63-letni Mateusz Kamiński, 65-letni August Kleber, 65-letni Adolf Klumski oraz tkaczka 67 letnia Marja Krauze.

Jubilaci 50-letniej pracy otrzymali od delegacyj poszczególnych oddziałów fabryk oraz od przedstawicieli wielu fabryk pabjanickich moc powinszowań kwiatów i drobnych podarków.

Zarząd firmy Krusche i Ender w dowód uznania również złożył sędziwym jubilatom gratulacje niezależnie od tego zaś podmajstrzy Kamiński, Kleber i Klumski otrzymali po

**1000 złotych,**

zaś tkaczka Marja Krauze — 350 złotych, tytułem jednorazowej gratyfikacji, z racji tak rzadkiego jubileuszu.

—x—

# Straszliwa burza

## *szalała nad Gdańskiem i wybrzeżem.*

**Gdańsk, 7. 9.** — Wczoraj miasto Gdańsk i jego przedmieścia, a także Gdynia były widownią strasznej burzy, która szalała bez przerwy przez blisko 4 godziny. Burza zawisła nad miastem oraz okręgiem miejskim wraz z sąsiadującem z nim morzem. Przez długi czas co chwila uderzały pioruny, a błyskawice niezwykłej jasności objęmowały formalnie płomieniem cały niemal obszar stropu niebieskiego.

Szkody od piorunów są bardzo znaczne. Między innemi piorun uderzył w jeden z urzędów na głównym dworcu gdańskim, przeleciał jednak tylko po drutach, nie wyrządzając większej szkody. Zato w okręgu wiejskim zdarzyło się

**kilka wypadków śmierci**

od pioruna. Tak np. na przedmieściu gdańskiem Orunia, grom uderzył w magazyn niejakiego Felsa na Suedstrasse, zapalił wszystkie zabudowania, udało się jednak pożar wzniecony, po krótkiej akcji ratunkowej ugasić.

Głównym ośrodkiem burzy był teren między Wisłą a Nogatem. W miejscowości Einlage dwukrotnie uderzył grom w zabudowania gospodarcze niejakiego Schliedermanna. Powstały stąd pożar zniszczył wszystkie zabudowania gospodarcze, dom mieszkalny, stodołę ze żniwami oraz stajnie z większą częścią bydła.

W miejscowości Hohendorf grom zapalił dom mieszkalny pewnego robotnika, niszcząc go doszczętnie. Również od pioruna zapalił się stóg owsa i spłonął doszczętnie.

W powiecie Gdańskie Wyżyny, w miejscowości Schueddelkau, piorun uderzył w robotnika rolnego, Leopolda Herrentier, który znajdował się jeszcze na polu z pługiem i końmi. Konie padły martwe na miejscu, robotnik doznał jedynie ciężkich poparzeń. Przytem grom rozdarł na nim całe ubranie, tak, że wyglądało, jakby od góry do dołu rozcięte nożyczkami. Robotnika w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Równocześnie z burzą padał gwałtowny, ulewny deszcz, równający się

**oberwaniu chmur,**

który pozalewał liczne piwnice i wyrządził poważne szkody w Gdańsku i na przedmieściach.

KRATECZKI.

# POGOŃ ZA FIRANKĄ.

## Poszukiwanie wspólnika do kryminału.

— Servus chłopie! Jak się masz, jak ci się powodzi?

— A, Dębowski! Po japońsku, mój drogi: jako-tako!

Spotkanie dwóch przyjaciół było czułe i serdeczne. Obaj ucieszyli się ze swego widoku. Nie należy jednakże przypuszczać, że Franciszek Dębowski i Michał Skrzypiński byli kolegami z ławy szkolnej, lub że zawarli przyjaźń na polu bitwy. Broń Boże! Do wojska mieli obaj idjosynkrację, walczyć owleli zawsze na tyłach, w okolicach intendentury. Zresztą, nie będziemy prawdy owijać w bawełnę, zwłaszcza, że bawełna ostatnio podrożała i nie chcemy robić konkurencji łódzkiemu przemysłowi bawełnianemu. Dębowski i Skrzypiński zapoznali się w więzieniu.

Przysłowie powiada, że żadna praca nie hańbi. Zresztą okazuje się i pozatem, że są prace, które hańbią, np. praca nad wyasfaltowaniem ul. Piotrkowskiej.

Praca wogóle jest rzeczą bardzo przykrą. Ja to rozumiem. Takby na świecie było dobrze, gdyby każdy robił, co mu się podoba, mogąc porzucić pracę, której nie lubi, lub wogóle wygrzewać się we wrześniowo - afrykańskiem słońcu, jeśli ktoś nic nie lubi robić. Widok byłby bardzo ładny.

Na wszystkich ulicach wylegaliby się rozkosznie pracownicy państwowi i komunalni, wszystkie niewiasty natomiast zaczęłyby nagrywać filmy. Filmy te byłyby naturalnie łódzkie, nasze własne, kochane rodzinne i nosiłyby np. takie tytuły „Edmund teatralnik czyli mały dyrektor do dużych interesów", albo: „Karolek i Bolcio — dwaj przyjaciele", albo „Wszystko w porządeczku" byłby to obrazek z asfaltowania ulicy Piotrkowskiej. Można również nakręcać film p. t. „Uciekła mi przepióreczka złota..." obrazujący poufne prywatne posiedzenie rozwiązanego zarządu Kasy Chorych.

Ale mniejsza z tem. Wspomnieliśmy na wstępie o spotkaniu dwóch przyjaciół. Miało to miejsce smutnego, mokrego dnia a mianowicie 12 marca.

**KTO UKRADŁ.**

Spotkanie przyjaciół i kolegów po łańcuchu zostało tradycyjnym zwyczajem uczczone „połówką" czystej, wypitej w „try miga" w bramie jakiegoś domu, poczem koledzy rozeszli się. Skrzypiński poszedł do domu na Karolewską, a Dębowski na Zielony Rynek. Czy Dębowski miał już przygotowany jakiś plan działania, trudno dziś stwierdzić, w każdym razie faktem jest, że pobyt swój na Zielonym Rynku potrafił on uwiecznić.

Była wówczas godzina 7-a wieczorem i handlarze na gwałt uprzątali niesprzedany towar ze straganów. Jeden z tych handlarzy Chil Rozencwajg ładował właśnie na wwóz swój towar, gdy miał nieszczęście być zauważonym przez Dębowskiego. Franio bowiem zbliżywszy się do wozu chwycił szybko i wprawnie dwie koronkowe firanki wartości 150 złotych i począł uciekać, cóż miał bowiem nieboraczek zrobić? Wślad za nim pobiegł poszkodowany Rozencwajg, który chwyt Dębowskiego spostrzegł, za Rozencwajgiem zaś biegł przygodny widz, również handlarz, Szymon Warszawski.

Dębowski, widząc, że z towarem nie zdoła zbiec, rzucił go, a sam pomknął ulicą Zieloną, — jak zając ścigany przez sforę gończych. Na ulicy Zielonej zabiegł mu drogę post. p. p. Władysław Woźniak, który wprawdzie nie zdołał go przytrzymać, ale poznał w Dębowskim znanego policji złodzieja i wiedział już, gdzie go należy szukać. To też po paru godzinach już przyprowadził Dębowskiego do VII komisarjatu policji. Rozencwajg i Warszawski poznali w nim złodzieja firanek.

Dębowski, chcąc się choć troszkę ocalić, oskarżył Skrzypińskiego, że to on właśnie ściągnął z wozu dwie firanki i począł uciekać, a gdy go ścigano, rzucił mu pod nogi skradziony towar. Na skutek tego zeznania aresztowano również i Skrzypińskiego.

W dniu wczorajszym Franciszek Dębowski i Michał Skrzypiński stanęli przed Sądem Grodzkim. Dębowski jeszcze i na rozprawie podtrzymywał swe oskarżenie przeciwko Skrzypińskiemu. Jednakże pokrzywdzony Rozencwajg zaprzeczył temu i stwierdził, że tylko Dębowski był przy wozie i on właśnie ściągnął firanki. Podobnie zeznawali świadek Warszawski i post. pol. p. Woźniak.

Po rozpatrzeniu sprawy sędzia Wojciechowski wydał wyrok, mocą którego Franciszek Dębowski skazany został na trzy lata więzienia, zaś Michała Skrzypińskiego, z braku dowodów — uniewinnił.

**Jerzy Krzecki.**

ARTYSTA-MALARZ L. JANKOWSKI, specjalność portrety, krajobrazy i rysunki do haftu. Przyjmuje obstalunki po cenach b. niskich. Radwańska 7.

PRZYJMĘ dwóch uczniów lub panów. Składowa 21. m. 31.

**Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.**

## *Żegnaj Mascotte!*

— oto film, w którym ujrzymy Liljanę Harvey po raz pierwszy na.. smutno.

# Normalne funkcjonowanie

## straży ogniowej zapewnione.

## *Wyjaśnienie komendy i zarządu.*

W związku ze wzmianką, umieszczoną we wczorajszym „Echu" w sprawie zwolnienia szoferów Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, udzielono nam następujące wyjaśnienie:

„W dniu skompletowania 2-ch zmian Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przy reorganizacji służby strażackiej w poszczególnych oddziałach, skompletowały jednocześnie kadry szoferów, obowiązując ich jednocześnie w myśl instrukcji dla kierowców samochodowych regulaminu służbowego, do odbywania ćwiczeń strażackich.

Przy przyjmowaniu szoferów na służbę, został każdemu z osobna omawiany regulamin odczytany, i wręczony z postanowieniem 2-u tygodniowego okresu, tytułem próby.

Po upływie próbnego okresu, wszyscy, na postawione im warunki, się zgodzili.

Obecnie szoferzy niektórych oddziałów, odbywaniu ćwiczeń strażackich odmówili i tym samym swój stosunek służbowy, zgodnie z regulaminem służbowym, rozwiązali.

Dla uspokojenia opinji społeczeństwa komunikujemy, iż w razie pożaru, normalne funkcjonowanie każdego oddziału, jest zapewnione.

**Zarząd i Komenda Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.**

## *Ruch budowlany w stolicy.*

# W Warszawie stanie szereg

## monumentalnych gmachów.

Z Warszawy donoszą:

W bieżącym sezonie budowlanym, oprócz kontynuowania szeregu monumentalnych budowli państwowych rozpoczęto budowę następujących nowych gmachów: dla ministerjum robót publicznych przy zbiegu Hożej i Chałubińskiego gdzie trwają roboty murarskie i żelbetonowe, dla Izby Skarbowej w Warszawie przy zbiegu Nowogrodzkiej i Żelaznej, dla dyrekcji lasów państwowych przy zbiegu Wawelskiej i Krzyckiego, domu mieszkalnego dla urzędników państwowych na Żoliborzu, domu mieszkalnego dla służby Sejmu i Senatu przy ul. Wiejskiej, nowej oficyny dla Najwyższego Trybunału Administracyjnego przy ul. Miodowej. Trwa też budowa gmachu dla państwowego instytutu geologicznego przy zbiegu Rakowieckiej i Wiśniowej, gdzie wykonywane są roboty ziemne Niebawem rozpoczęta też będzie budowa domu mieszkalnego dla urzędników ministerjum spraw wewnętrznych na ulicy Św. Krzyskiej.

ROBERT DIEUDONNE.

# Omyłka sądowa.

J. W-ny Pan Ferdynand Izonard, adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu.

„Mój drogi przyjacielu!

Z aresztu policyjnego piszę do Ciebie! Przyjeżdżaj stwierdzić moją osobę! Przyjeżdżaj jak najprędzej wrócić mi wolność. Jestem ofiarą swej głupoty. Spotkała mnie słuszna, zasłużona kara.

Muszę Ci wyłożyć, od początku do końca moje biedy: śmiej się ile chcesz, ale przybywaj! Pobyt w areszcie policyjnym nie jest, bądź co bądź, wilegiatura dla człowieka, który był na tyle niemądry, iż chciał udać przed ludźmi, że nie spędza miesiąca sierpnia w Paryżu.

Jest to moja jedyna wina, jedyny błąd zbrodnia, którą popełniłem. Od ośmiu czy dziesięciu dni gromadziłem w swojem mieszkaniu konserwy; drugiego sierpnia kazałem znieść moje walizy do dorożki i oznajmiłem memu odźwiernemu:

— Przechowujcie moją korespondencję. Jadę w podróż okrężną po Szwajcarji i nie wiem, gdzie się dłużej zatrzymam. Zbyteczne więc przesyłać mi ją.

— Dobrze proszę pana. Nie będzie mnie coprawda w domu, bo wyjeżdżam do żony mojej i dzieci; podczas nieobecności mojej i wszystkich lokatorów tego domu mój kuzyn pełnić będzie funkcję odźwiernego.

Złożywszy moje walizy na dworcu d'Orsay w depozycie i przenocowawszy w hotelu, upatrzyłem nazajutrz chwilę, kiedy mój odźwierny opuszcza na godzinkę loże, ażeby kupić sobie gazetę i wypić lampeczkę wina — wsunąłem się ukradkiem do domu i zamknąłem w swojem mieszkaniu.

Spędziłem w niem trzy niezrównane dni, przez cały miesiąc takiego życia zaznałbym wypoczynku takiegoby mi żadna plaża, żadna stacja klimatyczna, żadna wieś najspokojniejsza nawet, nie dała: w mieszkaniu bowiem z powodu zamkniętych okienic było rozkosznie chłodno; pracowałem w moim gabinecie swobodnie, wstawałem z łóżka, kiedy miałem ochotę, spałem ile dusza zapragnęła. Byłem wolny jednem słowem; niezależny od żadnego regulaminu, żadnej schadzki, żadnej redakcji, a kiedy telefon dzwonił wzruszałem ramionami: Skoro podróżuję po Szwajcarji...

Wczoraj rano przez szparki w okienicach zobaczyłem mego odźwiernego, który odchodząc z dwiema walizami w rękach wydawał rozporządzenia swemu kuzynowi, któremu powierzył loże:

— Dom jest pusty. Nie masz nic do roboty. Zamknij bramę i nie wpuszczaj nikogo. Dowidzenia!

I poszedł.

Na moje nieszczęście zastępca odźwiernego nie był jak on tak przyzwyczajony do rozmaitych hałasów w domu, żeby ich nie słyszeć wcale. Jako nowicjusz przytem na stanowisku dozorcy domu, czuwał gorliwiej. Usłyszał więc nagle łoskot wody w rurach, ponieważ nie mam tajemnic przed tobą — pociągnąłem właśnie maszynerje w klozecie.

Skrupulatny ten opiekun podskoczył, zorjentował się łatwo, skąd pochodził ów hałas rewelacyjny i nie wątpiąc, że włamywacz przyciśnięty do muru radził sobie, jak mógł — posłał po policję, sam z grubym kijem w garści czuwając w bramie, aby nikt nie mógł wymknąć się z domu.

Nic nie wiedziałem o tem co knuje się przeciwko mojej osobie, to też, kiedy agenci zadzwonili, przypuszczając, że to jakiś natręt, nie dawałem znaku życia.

Nie pomogły ich nalegania, ani sakramentalne „w imię prawa" nawet.

Wtem drzwi wysadzone silnem pchnięciem podoficera ustąpiły i znalazłem się twarz w twarz z dwoma przedstawicielami porządku publicznego. Niema wątpliwości, że gdybym był otworzył im na pierwszy dzwonek, porozumienie nastąpiłoby o wiele łatwiej, i że opór mój mógł wydać się im więcej niż podejrzany.

Ledwie zdążyłem zawołać w oburzeniu: „Co za bezczelność wyłamywać mi drzwi i wchodzić wbrew mojej woli do mego mieszkania!" — kiedy chwycili mnie za ręce i zawlekli — w pyjamie — do taksówki, gdzie posadzili mnie mimo mój silny protest.

Miałem nadzieję, że komisarz wtajemniczony szczegółowo przeze mnie w całe zajście da wiarę moim słowom i wróci mi wolność. Ale gdzie tam! Jest to typowy urzędnik, trzymający się ściśle suchych faktów.

Dozorca nieruchomości wie, że nieruchomość jest pusta i najlepszy dowód, że nie jesteś pan tym, za kogo podajesz się, iż od trzech dni istotny odźwierny, który powinien chyba znać swych lokatorów, nie doręczał panu korespondencji.

Prosiłem, aby udano się do mnie po mój portfel, gdzie miałem kartę wyborczą i pozwolenie na broń.

Komisarz parsknął śmiechem.

— To dowodzi, że lokator zostawił swoje papiery w domu!... Nie jest to dowód dla mnie!

Proponowałem, by wezwano mego krawca, mego szewca szwajcara kawiarni, w której stale bywam, krewnych moich, przyjaciół; ale wszyscy, wszyscy jak i moi sąsiedzi są na wakacjach, więc na ciebie tylko liczę...

Daj Boże, abyś był w Paryżu, bo inaczej będę musiał stanąć przed sądem i być skazany za to, że mieszkałem w swojem mieszkaniu w czasie, kiedy zrobiłem wszystko, aby udać, że nie mieszkam w niem"

Twój całem sercem
Robert Dieudonne".

Tłum. Jotsaw.

# „Lustrator urzędów gminnych".

## Fałszerz wojskowych dokumentów.

Z Warszawy donoszą:

Przez dziesięć lat Piotr Olejnik służył w wojsku, obijając się jako pisarz po różnych kancelarjach i urzędach wojskowych. W ostatnich latach dosłużył się stopnia sierżanta. Na własną prośbę opuścił w 1928 r. szeregi armji, wynosząc niebylejaką rutynę kancelaryjną.

Przez jakiś czas Olejnik bujał wolny jak ptak, nie mogąc znaleźć odpowiedniego swym uzdolnieniom stanowiska. Nie doczekawszy się bardziej intratnej posadki — Olejnik przyjął miejsce pisarza

**w starościńskim wydziale.**

Dochody były małe. Może nawet mniejsze aniżeli w wojsku. Mniej zaszczytów i przywilejów, które w mundurze sierżanta tak hojnie wszędzie i na każdym miejscu zbierał.

Miał dość. Podziękował za służbę i począł szukać szczęścia.

Od tej chwili Olejnik rozpoczał „karjerę"

**fałszerza dokumentów,**

któremi legitymował się, wprowadzając z genjalną zrecznością w błąd szereg osób.

Zaopatrzywszy się w szereg podrobionych rozkazów D. O. K. i przywdziawszy swój dawny mundur podoficerski, Olejnik z pompą zjeżdżał do poszczególnych

**urzędów gminnych,**

gdzie na podstawie przedstawionych fałszywych dokumentów dokonywał „lustracji" aparatów mobilizacyjnych.

Referenci gminni jakby im kto sprężyny do nóg poprzyczepiał — biegali niczem konie wyścigowe, przedstawiając panu „lustratorowi" księgi, listy obejmujące

**spis rekrutów itp.**

Wszystko drżało pod groźnem spojrzeniem Olejnika, który w odnośnych protokółach tak dla „zachęty" na „wabika" własnoręcznie wystawiał bardzo

**chlubne świadectwa**

sekretarzowi za należyte prowadzenie ksiąg.

Nic też dziwnego, że sekretarze w podzięce za łaskawe względy poili, karmili pana „lustratora" asygnując mu ze skarbony państwowej różne

**zaliczki na koszta podróży.**

Olejnik przedzierzgnął się w mundur

**podporucznika Jana Dorosza,**

udając się w inne strony. Trzeba przyznać, że szczęście mu dopisywało. Olejnik miał tupet.

Sfałszował rozkaz szefa sztabu głównego,

**gen. Tadeusza Piskora**

na imię dr. Jana Dorosza — zameldował się szarmancko u jednego z dowódców DOK, który na tej podstawie polecił wystawić mu autentyczny rozkaz na prawo lustracji aparatów mobilizacyjnych.

Po sutej libacji w gronie „kolegów" w kasynie oficerskiem Olejnik—Dorosz udał się „służbowo" w kierunku gmin kresowych, gdzie z niezwykłem powodzeniem dokonał szeregu lustracyj, które, ku wielkiemu zadowoleniu panów sekretarzy,

**wypadły znakomicie...**

Tymczasem bomba pękła... Olejnik został zdemaskowany na zjeździe sekretarzy gminnych, którzy, zacierając ręce z radości, przedkładali odnośne raporty, spodziewając się pochwały ze strony przełożonych oraz zwrotu udzielonych panu „lustratorowi" zaliczek.

Jedno i drugie zawiodło, bo wiem okazało się, że pan Olejnik udawał w sprytny sposób lustratora, który w sposób tak bezczelny oszukał sekretarzy, plujących sobie w brody w drodze powrotnej.

Olejnika dosięgła wreszcie karząca ręka sprawiedliwości. Postawiony on został pod zarzutem

**uprawiania szpiegostwa,**

fałszerstwa dokumentów i posługiwania się niemi (oszustwo).

Podczas rewizji znaleziono w jego walizie plikę wojskowych dokumentów, kopje list rekruckich itp.

Sąd skazał go za fałszerstwo dokumentów i zbieranie wiadomości, szkodliwych dla dobra państwa, o ile dostałoby się w ręce obcego państwa, na 3 lata więzienia. W ciągu tego czasu będzie miał możność „zlustrowania" celi więziennej.

# „Dziewczyna ze spelunki" i „Panienka we fraku".

## *na ekranie: „Luny".*

Pierwszy obraz należy do typu filmów opisujących życie ludzi podziemi, ostatnio tak popularnych w Ameryce. Reżyser sprytnie i pomysłowo poprowadził akcję, dzieląc ten film na dwie zasadnicze części: życie Nelly Andrews w nocnej spelunce „Nowy Klub", wyzyskiwanie jej przez przyjaciela, przezwiskiem „książę" oraz spotkanie z detektywem, to część pierwsza, druga zaś to życie Nelly już jako małżonki bogatego i szanowanego przemysłowca, próby szantażowania jej, przez dawnego przyjaciela i wyrwanie się ostateczne z jego szponów. Łącznikiem między temi dwoma opowiadaniami o życiu Nelly jest krótki pokaz jej drogi do życia uczciwego. W roli tytułowej ukazuje się świetna Mary Astor. Gra ona niezwykle naturalnie.

Na „Panience we fraku" — wesoło. Madge Bellamy roztacza swoje uroki, jako uboga kwiaciarka, która, pomimo wielkich pokus, cnotą zdobyła serce bogatego chłopca. Lekka komedja, ładnie zainscenizowana, urozmaicona pełnemi humoru pomysłami.

Madge Bellamy gra z wielką werwą i humorem sekunduje jej oryginalnie urodziwa, w przepięknych tualetach, przyjaciółka z typu „blondynek", które wolą mężczyźni.

Program lekki i dobry.

**Zast.**

## *Piękny zakątek.*

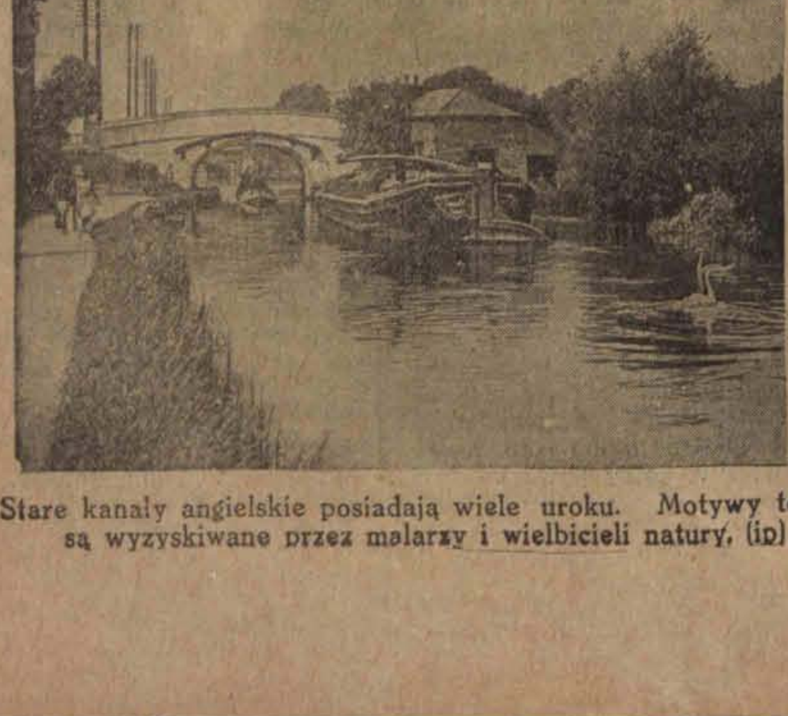

Stare kanały angielskie posiadają wiele uroku. Motywy te są wyzyskiwane przez malarzy i wielbicieli natury. (ip)

## *Ameryka pod znakiem sterowców.*

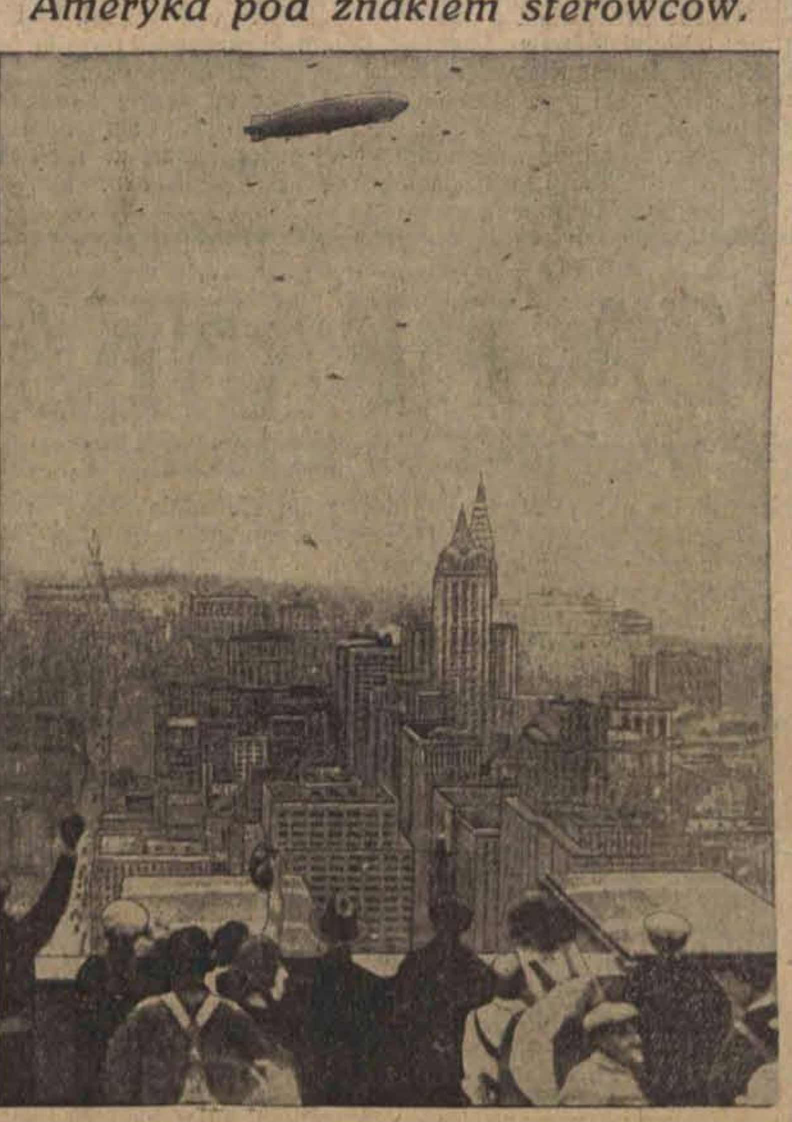

Sterowiec „Los Angelos" nad nowojorską dzielnicą drapaczy chmur. (ip)

# Dzieciobójczyni przed sądem

## *Nieszczęsna ofiara własnej naiwności.*

Ze Lwowa donoszą:

Przed sądem przysięgłych odpowiadała wczoraj

**21-letnia Genowefa Olszewska**

rodem z Kamionki Strumiłowej pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa.

Oskarżona służąc w restauracji kolejowej w Sokalu, weszła w bliższy kontakt

**z kelnerem Leonem Wagnerem**

a w wyniku tego stosunku znalazła się w stanie odmiennym. Nie mogąc dalej tam pozostawać przybyła do Lwowa, a nie znalazłszy dla sebie odpowiedniej posady, udała się do Zimnej wody i tutaj przyjęła służbę u właściciela sklepu Dorosza.

W nocy 4 czerwca urodziła ona dziewczynkę i noworodka przykryła kocem tak,

**że dziecko zadusiła.**

Aresztowana twierdziła, że dziecko urodziło się nieżywe. Na wczorajszej rozprawie oskarżona broniła się podobnie. Sędziowie przysięgli odpowiednią ilością głosów zaprzeczyli winie oskarżonej wobec czego Trybunał

**uwolnił ją od winy i kary.**

# Kupiec na czele szajki złodziejskiej.

## *„Legalna" sprzedaż kradzionych towarów.*

Sensacyjny wypadek kryminalny, który bardzo przypomina fantastyczny romans Wallace'a został w tych dniach po żmudnych poszukiwaniach wyjaśniony przez biuro detektywów policji paryskiej. Bohaterem tej afery jest

**dżentelmen - włamywacz**

w wielkim stylu, który potrafił w oryginalny sposób pozbywać się bogatego łupu, zdobywanego w magazynach, sklepach i wytwornych willach. Jest to może pierwszy włamywacz paryski, któryby równocześnie był szefem zupełnie legalnie zarejestrowanej firmy.

Mianowicie ów pomysłowy jegomość, niejaki Marcel Grammont, posiadał

**piękny sklep galanteryjny**

przy Rue de la Paix. Był on w tem lepszem położeniu od innych kupców, że

**sam sobie dostarczał towaru**

do tego sklepu. Stał bowiem na czele doskonale zorganizowanej szajki złodziejskiej, która skradzione przedmioty lokowała w owym sklepie galanteryjnym, gdzie je sprzedawano niespodziewającej się niczego publiczności.

I byłby może bardzo długo ów „kupiec" kontynuował swój niecny proceder, gdyby nie przypadek, który przyszedł z pomocą policji paryskiej. Oto bowiem pewnego dnia weszła do sklepu Grammont'a p. Zuzanna Belfast, która przed kilkoma tygodniami

**została okradziona.**

M. in. skradziono jej piękną torebkę, ozdobioną płytkami z kości słoniowej. Jakież było zdziwienie p. Belfast, gdy wszedłszy do sklepu i zażądawszy torebki, ozdobionej kością słoniową — ujrzała torebkę wprost identyczną.

Gdy się jej bliżej przyjrzała, ujrzała, że usunięto z niej monogram. Nie ulegało zatem wątpliwości, że jest to torebka ta sama. Oczywista iż o tem odkryciu uwiadomiła p. Belfast natychmiast policję, która wreszcie zdołała zdemaskować wyrafinowane go opryszka oraz jego wspólników.

Niezwykła ta afera wywarła w Paryżu wielkie wrażenie.

# UCZESTNICY WOJSKOWEGO RAIDU LOTNICZEGO

## na lotnisku warszawskiem.

### Jugosłowianie mają najlepsze aparaty.

Z Warszawy donoszą:

Lotnisko wojskowe, na przyjęcie gości, przybrało wygląd odświętny. Przed hangarem dowództwa portu, ubranym zielenią i chorągwiami państw biorących udział w locie, zgromadzili się oficerowie 1 p. lot. oraz

**przedstawiciele poselstw zagranicznych.**

Ciszę poranku przerywa co chwilę warkot motoru. Oczekujący z niepokojem kierują oczy w górę.

— Kto leci — słychać pytanie?

Ale są to samoloty miejscowe, które krążą nad lotniskiem w oczekiwaniu gości.

Wreszcie o godz. 9.58 tuż nad dachami budynków okalających lotnisko, ukazuje się samolot, który z głośnym warkotem ląduje w pobliżu chorągiewki startera. Patrzymy na godło

**Jugosłowian.**

Pilot kpt. Radicz wyskakuje z samolotu i biegnie w stronę komisji sportowej. W minutę później na murawie ruluje samolot rumuński. Pilot nie wysiada z kabiny, prosi tylko o szklankę wody i o nalanie benzyny do zbiorników.

**— Gdzie są Polacy? —**

pada pełne troski pytanie.

Na błękitnem tle nieba, widać jasną sylwetkę samolotu, który ostrym wirażem spada ku ziemi. Na skrzydłach krwawi się biało-czerwona szachownica. Jest już na ziemi, toczy się w stronę stojaków z benzyną. Z kabiny wyskakuje

**kapitan Więckowski,**

otoczony tłumem kolegów, lotnik podąża w stronę hangarów gdzie przygotowano posiłek dla zawodników.

— Jak tam szło? — padają zewsząd pytania.

— Dobrze — ale ten Fiat

**słabo ciągnie**

— dusiłem go jak mogłem i dał zaledwie 250 klm na godzinę. Jugosłowiańskie Awia wyciągają

**do trzystu.**

Wchodzimy do hangaru. Orkiestra 1 p. lot. gra marsza. Kapelmistrz woła co chwila: — Ostro chłópcy, to dla naszego!

Tymczasem na lotnisko wpada drugi aparat jugosłowiański, pilotowany przez mjr. Rodovic'a.

Mjr. Rodovic wskutek defektu motoru zmuszony był o godz. 9 m. 40 lądować przymusowo w Dęblinie. Natychmiastowa pomoc techniczna polskich mechaników w Dęblinie

**„postawiła motor na nogi"**

w ciągu kilku minut i o godz. 9 m. 57 mjr. Rodovic wystartował w kierunku Warszawy gdzie wylądował o godz. 10 m. 20.

W trzy minuty później ląduje drugi samolot polski—„Spad 61" pilotowany przez kpt. Pajana.

O godz. 10 m. 27 ląduje trzeci samolot jugosłowiański.

Szef mechaników melduje że samolot polski gotów do lotu. O godz. 10 m. 32 kpt. Więckowski startuje

**w kierunku Pragi.**

O godz. 11 m. 8 ląduje trzeci aparat polski (Fiat). O godz. 11 m. 13 ląduje drugi aparat rumuński.

——××——

# Zmiażdżony robotnik kolejowy

## *pod skrzynią szkła.*

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu na dworcu głównym obok magazynu celnego znaleziono

**leżącego bez życia,**

przytłoczonego ciężką, bo około 2 tys. kg. ważącą skrzynią szkła, robotnika kolejowego, 40-letniego Karola Tokarza, zam. przy ul. Bilińskich 3. — Wszczęte dochodzenia policyjne nie ustaliły narazie w jaki sposób ś. p. Tokarz

**poniósł śmierć,**

t. zn. czy z powodu własnej winy, czy też został przypadkowo w przechodzie obok magazynu powalony na ziemię upadającą skrzynią.

——×——

# „Kochanka Rozwolskiego"

## na ekranie: „Spółdzielni".

Wera Kersten, młoda artystka, napróżno stara się o pracę. Pewn. poranku mdleje z głodu, omal nie trafiwszy pod koła wspaniałej limuzyny. Ale w limuzynie tej siedzi szczęśliwy przypadek — arcymiljoner Rozwolski. Ukazanie się Wery u jego boku wystarcza, by życie stanęło przed nią otworem. Wszystko dla... „kochanki Rozwolskiego", kochanki, którą nic nie łączy z ukochanym, prócz półgodzinnej rozmowy.

Jak zwykle Brygida Helm w filmie tym jest uosobieniem przewrażliwienia, nerwowości, niemal histerji. Ale jej gesty, jej falujące, wtył zaczesane włosy, jej mieniące się oczy — mają coś z muzyki, są najsubtelniejszą, bo niemą muzyką światłocienia. — Ma ona w sobie coś z mitologicznego bóstwa, coś z centaurzycy: uduchowiona, przesubtelna twarz i rozrośnięte biodra, muskularne nogi.

W tym zlekka sensacyjnym obrazie o bezpretensjonalnej treści — artystka ta jest wszystkiem.

**Zast.**

Do akt Nr. 1520/1929 roku.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi II rew., B. Pingielski zam. w Łodzi przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 10 września 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 113 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Kon i Szyper" składających się z 7 skrzyń przędzy i innych, ocenionych na sumę 550 zł.

Komornik B. Pingielski.

## Wschód i Zachód.

Bankiet w hotelu „Imperjal" w Tokio, gdzie obok europejskiego urządzenia widzimy w tyle wspaniały parawan japońskiej roboty, oraz oryginalne krzesła. (w)

## SPORT

# Jutrzejsza walka o nowe 2 punkty.

### Bogaty program dwudniowych imprez sportowych.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

**Sobota:**

Piłka nożna: Boisko WKS-u godz. 14,30 Hakoah II—Widzew II. Przedmecz rezerw, godz. 16 Hakoah I — Widzew I. Mistrzostwo kl. A. Boisko przy ul. Wodnej, godz. 14,30 Kadimah II — TUR II. Przedmecz rezerwowy Godz. 16 Kadimah I — TUR I. Mistrzostwo kl. B. Boisko ŁKS godz. 16 Jutrzenka — Gentleman. Mistrzostwo kl. C.

Koszykówka: Spotkanie towarzyskie na boisku przy ul. Nowo-Targowej 24.

**Niedziela:**

Piłka nożna: Boisko ŁKS-u. godz. 9 SSKM II—Hasmonea II Przedmecz rezerw. Godz. 11 S S K. M. I — Hasmonea I. Mistrzostwo kl. B. Boisko WKS-u godz. 14 Hakoah III — ŁKS III Mistrzostwo kl. C. Godz. 16 — Warszawianka — ŁKS. Mecz o mistrzostwo Ligi. Boisko przy ul Wodnej godz. 11 Poznański — Zjednoczone Mistrzostwo kl C. Boisko ŁKS-u godz. 16 Huragan — Geyer Mistrzostwo kl C Boisko Geyera, godz. 16 Głuchoniemi — Oratorium. Mistrzostwo kl. C. Boisko Widz. Man godz. 10 ŁTSG — Union Spotkanie towarzyskie. Boisko Poznańskiego, godz. 16,30 Poznański — Gentleman.

Kolarstwo: 100-kilometrowy bieg szosowy Tow. Zwol. Sportu.

Gry sportowe: Spotkanie w koszykówkę, siatkówkę i hazenę oraz zawody bokserskie na otwarciu boiska kl. sp. Poznański. Równocześnie na boisku Zjednoczonych: gry towarzyskie HKS i Zjednoczonych.

Tennis: Początek turnieju o mistrzostwo ŁKS-u.

**Prowincja:**

W sobotę na boisku Burzy w Pabjanicach Szturm — Kruscheender. Mistrzostwo kl. C. W niedzielę na boisku Kruschender godz. 11. Turyści Ib — P T. C. Mistrzostwo kl. C., godz. 16 Sokół II — Burza III. Mistrzostwo kl. C. Boisko Burzy: Burza — Bieg. Spotkanie towarzyskie.

**W kraju:**

W Warszawie zawody lekkoatletyczne z udziałem Nurmiego. Mecz ligowy Polonja — Legja.

W Poznaniu mecz ligowy Warta — Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Pogoń.

W Królewskiej Hucie mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

We Lwowie: mecz ligowy Czarni — IFC.

—x—

# Policyjne mistrzostwa Polski w Katowicach

### Z łodzian jedynie Kwasek dzielnie reprezentuje okręg.

Dorocznym zwyczajem Policja Państwowa urządza na wielką skalę zakrojone zawody sportowe o zaszczytny tytuł mistrza. W tym roku za tereny walk wybrano Królewską Hutę i Katowice. W pierwszej miejscowości zawody toczą się na pięknym stadjonie W. F. i P. W., zaś w drugiej na własnem boisku Policyjnego K. S.

W związku z zawodami na Górny Śląsk zjechało około 400 zawodników w granatowych mundurach, by wziąć udział w szlachetnych walkach o palmę pierwszeństwa.

Onegdaj o godz. 13.30 poczęli się zbierać zawodnicy na rynku w Katowicach. O godz. 14 wyruszyli wzorowo w uformowanych szeregach z orkiestrą na czele na ul. 3-go Maja na Plac Wolności, gdzie — przy dźwiękach hymnu narodowego — delegacja uczestników ogólno-krajowych policyjnych zawodów sportowych złożyła wieniec na płycie nieznanego powstańca. Specjalna zaś delegacja udała się na grób Alfreda Kupki, byłego mistrza Polski, gdzie złożono wieniec.

O godz. 15 wyruszono na stadjon w Król. Hucie, który staraniem kierownictwa przybrano we flagi państwowe i śląskie oraz w zieleń. Punktualnie o godzinie 15 przybył na stadjon p. wojewoda dr. Michał Grażyński. Przeszedł on przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę policyjną, przed frontem zawodników w otoczeniu prezydentów miast Król. Huty i Katowic oraz oficerów policji. Następnie wygłosił p. wojewoda okolicznościowe przemówienie i ogłosił otwarcie IV ogólno-krajowych zawodów sportowych Policji Państwowej. Pan wojewoda — po dokonaniu otwarcia zawodów—zajął miejsce w loży honorowej i przez pewien czas z zainteresowaniem śledził przebieg zawodów.

Wyniki przeprowadzonych onegdaj konkurencyj przedstawiają się następująco:

**Rzut kulą:** 1) Graniczny — (Śląsk), 2) Kartaczyński (Warszawa), 3) Begyj (Lwów), 4) Adamczyk (Kielce).

**W skoku o tyczce** wyeliminowali do finału: 1) Mitas — (Śląsk) 2.80 mtr., 2) Lokajski — (Warszawa), 3) Gabryczewski (Nowogródek),

**4) Kwasek (Łódź),**

5) Gabrjel (Śląsk), 6) Popławski (Nowogródek).

**Bieg na 10.000 mtr.:** 1) Sawaryn (Lwów) 36:19,8, 2) Śmiga (Śląsk) 39:57, 3) Puch (Lublin) 4) Bucko (Białystok).

**Przedbiegi na 800 mtr. odbyły się w dwóch serjach.**

**I serja:** 1) Sawaryn (Lwów) 2:09,2, 2) Borowiecki (Łuck) — 2:10, 3) Puzio (Warszawa), 4) Gembarzewski (Lwów).

**II serja:** 1) Markiefka (Śląsk) 2:12, 2) Sarna (Kraków) 2:13,5, 3) Korzewo (Nowogródek), 4) Majkut (Kraków).

**W biegu na 200 mtr. odbyło się ośm przedbiegów,** z których zakwalifikowali się do półfinałów:

I. 1) Jaworowski (Wilno) — 25,6, 2) Kwasek (Łódź) 26.

II. 1) Klewek (Warszawa)— 25,8, 2) Kosowski (Kraków) 26.

III. 1) Wójcik (Lwów) 23.8, 2) Borowiecki (Łuck) 24.

IV. 1) Maćkowiak (Warszawa) 24,2, 2) Kalinowski (Warszawa) 24,4.

V. 1) Skroczek (Nowogródek 25,6, 2) Czosnek (Kraków) 26.2.

VI. 1) Kmiecik (Śląsk) 25,4, 2) Tyrkiel (Kraków) 25,4.

VII. 1) Mitas (Śląsk) 24,4, 2) Janicki (Stanisławów) 25,5.

VII. 1) Moszczyński (Śląsk) 25,8, 2) Kling (Białystok) 26,5.

Wskutek panującego upału wyniki są naogół przeciętne. Organizacja zawodów bez zarzutu.

—x—

# Sport w kilku słowach.

(—) Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN ukarał graczy:

1) Karze się następujących graczy: Lenarta Bolesława z K. S. Widzewska Manufaktura jednomiesięczną dyskwalifikacją od 9 b. m. do 8 października r. b. za umyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach K. S. Geyer — Widz. Man. w dniu 1 b. m.; Lewandowskiego Romana z K. S. Orlę, Zgierz, 2-tygodniową dyskwalifikacją od 9 do 22 września r. b. wł. za nieposłuszeństwo względem sędziego na zawodach TUR — Orlę, Zgierz w dniu 25. 8. r. b.; Dubla Władysława z Rudzkiego K. S. dwumiesięczną dyskwalifikacją od dnia 9 września do 8 listopada r. b. wł. za uderzenie przeciwnika na zawodach Sztern — RKS w dniu 10 ub. m.; Zawadzkiego Hildą ze Szternu, Pabjanice, 2-tygodn. dyskwal. od 9 do 22-go września r. b. wł. za chęć uderzenia przeciwnika na zawodach Sztern — RKS w dniu 10 ub. m.; Kaczmarka Tadeusza z WKS jednotygodniową dyskwalifikacją od dn. 9 do 16 września r. b. wł. za niebezpieczną grę na zawodach WKS II — Hakoah II w dniu 24 ub. m.

(—) Jutro rozpoczyna się na kortach ŁKS turniej o mistrzostwo Czerwonych. Sekcja tennisowa liczy kilkudziesięciu członków.

(—) Wczoraj na międzynarodowym turnieju szachowym rozgrywano partje uprzednio niedokończone: Brinckman przegrał z Canalem, Steinert przegrał z Przepiórką, Colle przegrał z Van den Boschem, Thomas wygrał z Prokesem.

Partje: Przepiórka — Canal i Prokes — Vajda zakończyły się na remis. Stan turnieju po czterech rundach: Capablanca 3 i pół p., Rubinstein i Havasi po 3 p., Tartakower, Przepiórka i Vaida po 2 i pół p., Colle i Prokes po 1 p. oraz Brinckman pół p.

Dziś, w piątej rundzie turnieju grają: Tartakower z Przepiórką, Thomas ze Steinerem, Vajda z Rubinsteinem, Van den Bosch z Prokesem, Brinckman z Monticellim, Canal z Havasim i Capablanca z Collem.

# Robotnicze kolarskie mistrzostwa Polski.

### Przed wielką imprezą w Łodzi.

W najbliższą niedzielę odbędą się na szosie Wawer — Mińsk Mazowiecki robotnicze mistrzostwa kolarskie stolicy na dystansie 50 klm.

Wyścig ten będzie jakgdyby jeneralną próbą przed wielką imprezą — robotniczemi mistrzostwami Polski, które odbędą się 15 b. m. w Łodzi.

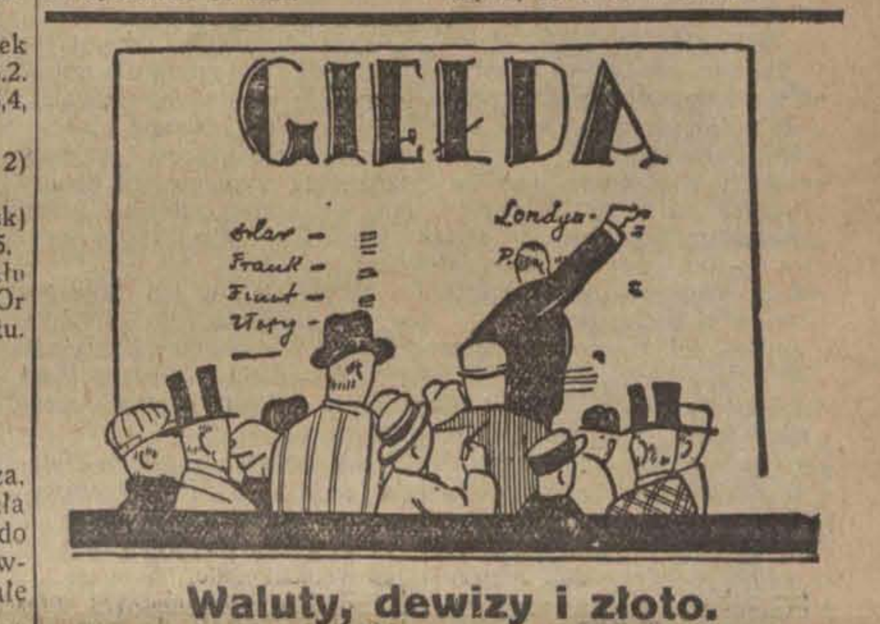


# Waluty, dewizy i złoto.

Na zebraniu giełdy walutowej odchylenia minimalne od kursów poprzednich wykazywały niektóre dewizy europejskie. Zapotrzebowanie ogólne na dewizy zagraniczne było nieco mniejsze. Dewizy na Belgję podniosły się o 2 gr. niżej natomiast o pół gr. notowano dewizy na Londyn, Paryż i Szwajcarję, oraz 3 gr. na Wiedeń. Pozostałe dewizy (Kopenhaga, Praga, Włochy i Nowy Jork) sprzedawano po kursach niezmienionych. Wobec braku nabywców nie zawierano tranzakcji i kursów nie zanotowano dewiz na Holandję, Oslo i Sztokholm, oraz banknotów Stanów Zjednoczonych.

### POŻYCZKI PREMJOWE MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych był nieco mniej ożywiony, niż zwykle. Nawet zazwyczaj najruchliwszemi walorami do jakich się zaliczają pożyczki premjowe obroty się zmniejszyły. W rezultacie oprócz mocniejszych obu pożyczek premjowych, wszelkie inne papiery państwowe utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Na rynku prywatnych papierów lokacyjnych nie widać było również większego ożywienia. Kursy normowały się niejednolicie. 8 proc. l. z. m. Warszawy po pewnych wahaniach w końcu straciły 50 gr. 4 i pół proc. l. z. Ziemskie i 10 proc. l. z. m. Siedlec obiegały po kursach niezmienionych. 8 proc. l. z. Lubelskie w porównaniu z kursem poprzednim, notowanym w drugiej połowie ubiegłego miesiąca, zyskały zł. 2.50. Również wyżej ceniono rzadko notowane 8 proc. l. z. Ziemskie (zł.).

### O AKCJACH DUŻO MÓWIONO, LECZ MAŁO ZAWIERANO TRANZAKCYJ.

Sądząc z grup, które się tworzyły przy trybunach maklerów, bezstronny obserwator mógłby wynieść wrażenie, iż na giełdzie akcyjnej ruch jest dość znaczny. Byłoby to jednak złudzenie, odbywały się bowiem tylko targi, które jednak do rezultatów konkretnych nie doprowadziły. I rzecz dziwna, że nawet minimalne różnice kursowe między sprzedawcami, a nabywcami paraliżowały zawarcie tranzakcyj. Rezultat był ten, że obroty były nieliczne i dotyczyły zaledwie dziesięciu objektów, określenie więc tendencji staje się dość trudnem. Nie jest jednak tajemnicą, iż po wyższych kursach poszukiwano Ostrowieckich, że za Haberbuscha chciano płacić dość wysokie ceny i że pomimo korzystnych propozycyj ze strony sprzedawców, nabywcy na kupno akcyj nie chcieli się zgodzić. Akcje bankowe (Handlowy, Polski i Zw. Spół. Zarobk.) pozostały bez zmiany. W grupie akcyj elektrycznych chętnie płacono poprzednią cenę za akcje Elektrowni Dąbrowskiej, natomiast nastąpił znaczny spadek akcji „Elektryczność", sięgający zł. 7 na sztuce. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla sprzedawano po kursie wczorajszym. W grupie metalurgicznej Lilpop podniósł się o 75 gr., utrzymał się Parowóz, Norblin stracił zł. 1 i wreszcie przy chwiejnej niezbyt wyraźnej tendencji drobną stratę (25 gr.) poniosły Starachowice. Akcje z innych grup były bez urzędowych notowań bądź z braku materjału, bądź z braku nabywców, bądź też z powodu, iż zawierano drobne tranzakcje, zgodnie ze zwyczajami giełdowemi, nie nadawały do ujawnienia w cedule urzędowej.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

**Warszawa, 7. 9.** Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 25.25 — 25.50, pszenica 38 — 40, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 26 — 27, — browarny 28.50 — 30.50, rzepak 67 — 70, mąka pszenna luksusowa 78 — 84, — 4/0 67 — 71, żytnia 70 proc. 39 — 40, otręby pszenne 19 — 20, — żytnie 16 — 16.50, kuchy lniane 44 — 45, — rzepakowe 33 — 34. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—X—

### GIEŁDA.

Notowania giełd zagranicznych z powodu zaburzeń atmosferycznych nie nadeszły.

# Za co ukarano dyskwalifikacją Balczewskiego?

### „Karne" posiedzenie wydziału gier Ligi.

Sezon ligowy jest w pełni. Toczy się zacięta walka o pierwsze miejsce a być może, iż jeszcze zacieśsza o miejsce ostatnie. Sytuacja do tej pory jest jeszcze

**zupełnie ciemna.**

Każdy niemal z klubów czołowych ma szanse

**zdobycia mistrzostwa,**

— każdy prawie z końca tabeli może być zagrożony spadkiem do

**niższej klasy.**

A spadek do klasy A. godzi nie tylko w ambicje sportową drużyny ale dla niektórych klubów oznacza również

**katastrofe finansowa.**

Nic dziwnego zatem, że kluby bronią się zaiadle już teraz zwłaszcza że przy obecnej sytuacji ligowej jeden tydzień depresji może wywołać skutki dla drużyn fatalne. Niestety jednak obrona ta niezawsze prowadzona

**jest legalnie**

i wielu graczy w zapale walk zapomina się wykraczając przeciwko przepisom i zachowując się względem przeciwnika w sposób niejednokrotnie

**bardzo niedżentelmeński.**

Ostatnio na zebraniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi 11. 7 P. N.

**ukarano znowu**

szereg graczy za rozmaite przekroczenia a mianowicie:

**Przybysza Wawrzyńca**

(Warta) 1 miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika na zawodach z Pogonią 18. 8. w Poznaniu.

**Balczewskiego Edmunda**

(Turyści) 6-cio tygodniową dyskwalifikacją za brutalne kopnięcie przeciwnika, niesportowe zachowanie się i przeszkadzanie sedziemu w prowadzeniu zawodów na zawodach z Czarnymi 11 8. we Lwowie:

**Wróblewskiego Bohdana**

(Warszawianka) 3 tygodniową dyskwalifikacją za rozmyślne niebezpieczne foulowanie na zawodach z Cracovią 15. 8. w Krakowie:

**Rusinka Stefana (Cracovia)**

3 miesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza na zawodach z Warszawianka 15. 8. w Krakowie:

**Hahna Edwarda**

(Warszawianka) 2 tygodniowa dyskwalifikacją za brutalną grę na zawodach z Cracovią 15. 8. w Krakowie:

**Zwierza Symplicjusza**

(Warszawianka) napomnieniem za ostrą grę na zawodach z Cracovią 15. 8. w Krakowie;

**Dittmera Otto IFC.**

2 tygodniowa dyskwalifikacją za brutalną grę na zawodach z Garbarnią 15. 8. w Katowicach:

**Jesionke Zygmunta (Garbarnia)**

1 tygodniowa dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na zawodach z IFC. 15. 8. w Katowicach.

Może te nałożone kary wpłyną „otrzeźwiająco" — na niesfornych graczy — i ukrócą ich nieobliczalne zapędy.

### Walasiewiczówna znów w Ameryce.

Świetna biegaczka nasza, Walasiewiczówna, wyjechała niedawno do rodziny swej do Ameryki, ale wróci ona napewno w roku przyszłym na stałe do kraju.

—x—

# Sychrowa i Smolowa w Warszawie.

### Mistrzyni świata stoczy walkę ze Schabińską.

Na międzynarodowe zawody kobiece, które odbędą się dziś i jutro łącznie z biegami Nurmiego i meczem MAFC (Budapeszt) — AZS przybywa kilka zawodniczek czeskich a mianowicie: Sychrova i Smolova, oraz prawdopodobnie Vodickova, Tomankova, Ronsarova i Hrebrinova Sychrova jest rekordzistka światowa w biegu na 80 mtr. płotki (12.2) i wobec tego wstawiony zostanie prawdopodobnie do programu bieg przez płotki, w którym weźmie udział polska rekordzistka Schabińską. Smolova, która nie brała udziału w meczu Polska — Czechosłowacja w Królewskiej Hucie, jest najlepszą czeską biegaczką.

—x—

## Radjo-kącik.

**Sobota, 7-go września.**

**Warszawa.** — Godz. 13.00 Komunikat meteorologiczny, komunikaty przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Kącik artystyczny L. S. O. Występ p. Stan. Karlińskiej, art. teatru „Morskie Oko"; 16.30 Słuchowisko dla dzieci z Krakowa; 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Przechadzki artystyczne po Warszawie" — wygłosi dr Marjan Henzel; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy Poznańskiej; 18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Komunikaty: rolniczy i meteorologiczny; 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Polnische Wirtschaft" — wygłosi prof. Aleksander Janowski; 20.30 Koncert wieczorny; 22.00 Komunikat meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.15 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program: 22.45 Muzyka taneczna z „Oazy".

### TEATR POPULARNY.

Z powodów technicznych otwarcie Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej nastąpi nie w sobotę, lecz w niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem. Dana będzie romantyczna baśń J. Słowackiego w 12-tu odsłonach „Balladyna" w pięknej oprawie scenicznej art.-mal. E. Pietkiewicza. Reżyseruje L. Zbucki, który wraz z ulubienicą Łodzi K. Lubieńską, I. Kozłowską i I. Paleńską grać będzie role główne. Resztę obsady stanowią: Biskupska, Dehnelówna, Trapszówna, Madaliński, Pluciński, Ścibor, Skorasiński, Staszewski, Woźnik i Warchałowski.

W przygotowaniu pod reżyserją J. Osterwy „Sułkowski" St. Żeromskiego, którego premjera będzie właściwą uroczystą inauguracją. Bilety w cukierni Gostomskiego i w kasie Teatru Popularnego.

### TEATR KAMERALNY.

Dziś i codziennie do środy włącznie występy znakomitego artysty Juljusza Osterwy, kreującego swą świetną popisową rolę w wesołej komedji stylowej Fr. Zabłockiego „Fircyk w zalotach" przyjętego gorąco na wczorajszej premjerze przez publiczność. W innych rolach: E. Ściborowa, Makarczyk-Wasilewska, M. Melina, R. Górowski i L. Tatarski. Bilety do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego od 10 do 7 i od 8 w kasie Teatru Kameralnego.

### TEATR GEYEROWSKI.

Również dziś o godz. 8.15 otwiera swe podwoje teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295) wesołą komedją Al. hr. Fredry (syna) „Oj młody, młody" z St. Michalakiem w roli głównej i ze starą gwardją Teatru Popularnego: Bronowską, Wernisówna S. Zielińska, Dębiczem, Góreckim, Puchalskim, Tartakowiczem oraz Kędzierską, Paczkówną, Pilarską, Waczyńską, Danilowiczem, Matuszkiewiczem. Reżyseruje St. Dębicz.

### TEATR MIEJSKI.

Wznowiona po dłuższej przerwie sztuka Gordina „Mira Efros". Początek o godz. 8.30 wiecz.

### INAUGURACJA SEZONU.

W odnowionym budynku teatralnym przy ul. Cegielnianej 63, dnia 13-go września odbędzie się przedstawienie inauguracyjne „Wesele Figara"— Beaumarchais'ego. Próby w pełnym toku pod kier. reż. Tatarkiewicza.

### TEATR LETNI — PARK STASZICA.

Najpopularniejsza z rewij dotychczasowych „To, co nas bierze" cieszy się ogromnem powodzeniem. Program tej rewji zainteresował kierowników artystycznych teatrów rewjowych w Warszawie. Onegdaj bawili dyrektor teatru „Qui pro Quo" p. Jerzy Boczkowski, który zakupił szereg utworów kierownika muzycznego p. Białostockiego. Jest to jeden z dowodów sukcesu rewji łódzkiego zespołu. Kierownictwo rewji spoczywa w rękach ulubieńca publiczności łódzkiej reż. Tatarkiewicza. W programie—przeboje sezonu. Codziennie jedno przedstawienie o godz. 9 wieczorem.

Bilety w kasie zamawiań w kwiaciarni p. Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczór bez przerwy, od 8-ej przy wejściu do parku.

### OPERA W ŁODZI.

W poniedziałek, dnia 23 września „M-me Butterfly", opera Puccini'ego w 3-ch aktach. Kierownikiem artystycznym tego ze wszech miar interesującego przedsięwzięcia jest zaszczytnie znany art. opery warszawskiej Franciszek Freszel. Kierownictwo muzyczne Teodor Ryder.

### DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4) J. Sitkiewicza (Kopernika 26) A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza Plac Kościelny 10). (n)

# DYPLOMATKI Z CENTRALI TELEFONICZNEJ.

## Wyszkolenie telefonistek amerykańskich.

Czy tylko wyznania „gwiazd" są interesujące? Również i małe telefonistki

**małe telefonistki**

mogą być interesujące a wywiad z niemi nie mniej ciekawy, specjalnie zaś wówczas, jeśli obsługują centralę telefoniczną studjo filmowego. Niedawno miałem bardzo miłą rozmówkę z miss Mabel Bauman, kierowniczką telefonicznej centrali studio Paramountu w Hollywood, niewiastą młodą i uroczą, która w towarzystwie trzech równie czarujących towarzyszek obsługuje tych, którzy pragną choćby przez telefon usłyszeć

**głos filmowych wielkości.**

Te cztery telefonistki wiedzą wiele rzeczy, ale nie mówią o nich. W atelier filmowem zdarza się dużo rzeczy, o których świat zewnętrzny wiedzieć nie powinien, tajemnic ważnych, a znanych centrali telefonicznej, których przed nikim odsłonić nie można. Te cztery młode damy są doskonałemi dyplomatkami. Uszy ich subtelne i muzykalne odróżnić potrafią już z samego tonu i dźwięku głosu, interesantów ważnych od mniej ważnych, a nawet takich, których połączyć należy, od tych, którym

**zgóry odmówić trzeba.**

Dzięki temu niezwykłemu wyszkoleniu posiadają one absolutne zaufanie producentów, reżyserów i gwiazd.

Do najważniejszych obowiązków telefonistek należy załatwianie bezpośrednio spraw, z jakiemi liczni, poszukujący pracy adepci, lub też agenci handlowi, pragnący zostać dostawcami osób o głośnych nazwiskach, zwracają się do „jednostek miarodajnych". Numery prywatnych telefonów gwiazd są jedną

**z najbardziej strzeżonych tajemnic.**

Wieloletnie doświadczenie i znajomość ludzi wykształciły do tego stopnia ucho miss Bauman, że potrafi odróżnić interesanta, poszukuj. pracy pośród dziesiątków zapytań innej natury. Hollywood przepełnione jest poszukującymi pracy, którzy pragną otrzymać zajęcie w atelier przez protekcję gwiazd z pominięciem biura pośrednictwa. Osobom tym miss Bauman poleca zawsze odpowiednie biuro, ponieważ gwiazdy sprawami temi zajmować się nie mogą. Zajęcie tych czterech młodych pań nie jest, jak widać, bynajmniej łatwe,

**muszą być odporne**

na perswazje, komplementy, przekupstwo i błagania.

Ponieważ jednak niema reguły bez wyjątków, więc też i miss Bauman wyjątki uznaje. Zdarza się to wówczas, gdy ktoś bardzo zręczny potrafi zachwiać ich niewzruszonemi zasadami. Pewnego razu zdarzyło się, że w telefonie odezwał się młodziutki głosik dziewczęcy: „Proszę, proszę, niech mi pani dopomoże ja muszę mówić z panem Adolphem Menjou. Już sama nie wiem co mam robić, w biurze pośrednictwa powiedziano mi, że niema już nigdzie miejsc i przyszło mi do głowy, że przecież pan Menjou mieszkał przez parę lat w Cleveland, skąd ja pochodzę i napewno będzie mi chciał pomóc. Muszę koniecznie znaleźć zajęcie, bo mi się strasznie źle powodzi".

Miss Bauman uczyniła tym razem wyjątek, ponieważ głos pełen był prawdy

**i szczerej rozpaczy.**

Zanotowała sobie nazwisko i adres dziewczynki i opowiedziała o swej rozmowie reżyserowi Victorowi Schertzingerowi, który właśnie reżyserował film z Adolphem Menjou p. t. „Koncert". Odważna dziewczynka, która tak szczerze zaapelowała do miss Bauman, otrzymała zajęcie. Ale właśnie ten wypadek jest jednym dowodem więcej, że telefonistki z centrali Paramountu są prawdziwemi dyplomatkami.

St. Ep.

# ILE DAJEMY PRZYSZŁYM POKOLENIOM?

## Wszystko obliczono naturalnie - w Ameryce.

Pracowita statystyka amerykańska zajmuje się obliczaniem takich danych, które naprawdę mówią nam, czem jest człowiek i jego postęp. Ostatnio obliczono, ile dajemy młodemu pokoleniu ze swego życia. Okazuje się, że pomoc lekarska przy narodzeniu dziecka i karmienie noworodka do półtora roku jego życia zabiera otoczeniu 300 godzin czasu.

Opieka nad dzieckiem do lat 6 pochłania już 6100 godzin.

Nauka elementarna, dalej średnie i wreszcie wyższe, a następnie nauczenie młodzieńca jakiegoś rzemiosła wymaga 8600 godzin (tępe głowy i leniwe dzieci o wiele więcej, a pożytek z nich żaden).

Przygotowanie człowieka w urzędach do pracy zarobkowej 2900 godzin. A więc w sumie, aby przygotować człowieka do życia samodzielnego, trzeba zużyć na to powyżej 18000 godzin.

Fabrykacja środków odżywczych, zużywanych przez jednostkę przez całe jej życie, wymaga 5000 godzin czasu, wyrób ubrania, obuwia, mebli i innych przedmiotów codziennego użytku 3000 godzin. Podróże jednostki i wykorzystywanie środków lokomocji — 3600 godzin, rozrywki człowieka 6000 godzin wreszcie pomoc lekarska 400 godzin.

Przez całe więc życie człowiek odbiera innym 36000 godzin ich pracowitego czasu.

A teraz pozostaje do określenia, ile im sam daje.

Człowiek pracuje średnio przez 30 lat po 48 godzin tygodniowo. A więc daje 75000 godzin czasu, a bierze tylko 36000 godzin, czyli że kapitał, jaki składa dla przyszłych pokoleń, wynosi połowę jego życia, trudów i starań.

Tylko dzięki tej ofiarności człowieka, postęp może się posuwać w siedmiomilowych butach naprzód, przynosząc całej ludzkości coraz więcej ulg w jej życiu i skracając przyszłym pokoleniom czas ich pracy obowiązkowej dla pokoleń nowych, po nich idących.

### Skrzydlaci bohaterowie.

# Rola gołębi pocztowych w ciągu wieków.

## Tysiące ludzi zawdzięcza szybkim ptakom swe życie.

Gdy „Graf - Zeppelin" wśród swojej podróży dokoła świata znalazł się w Tokio, dało to raz jeszcze sposobność skorzystania z cudownego zmysłu orjentalnego

**gołębi pocztowych**

Wysokie linje telefoniczne i telegraficzne były tak zawalone olbrzymią ilością komunikatów że trudno było, zwłaszcza dla przedstawicieli prasy, wejść w styczność ze swemi dziennikami. Na szczęście gołębie były gotowe do odlotu i z depeszą pod skrzydłem powróciły do swego gołębnika z wypróbowaną, zwykłą szybkością.

Rola posłańców nie jest rzeczą rzadką ani nową dla gołębi Pierwszy wysłannik wyleciał

**z arki Noego,**

a marynarze greccy i egipscy oznajmiali swój powrót do domu, wysyłając gołębia, który wyprzedzał ich wjazd do przystani.

W czasie wojen krzyżowych zarówno chrześcijanie, jak i ich przeciwnicy korzystali z usług gołębi dla przesyłania wieści swoim sprzymierzeńcom.

Na początku zeszłego stulecia tą drogą we Francji wysyłano z Paryża na prowincję

**kursy giełdowe.**

Opowiadają sobie nawet, że jeden z najbardziej znanych francuskich domów bankowych zawdzięcza gołębiom wielką część swej olbrzymiej, fantastycznej fortuny. Dzięki tym walecznym ptakom, filja domu bankowego w Londynie, poinformowana wcześniej niż rząd angielski o porażce Napoleona pod Waterloo, mogła przeprowadzić odpowiednie spekulacje giełdowe i osiągnąć olbrzymie zyski z chwilą, gdy wiadomość ogłoszona urzędowo na giełdzie spowodowała nagłą zwyżkę wszystkich papierów wartościowych.

W roku 1871, w czasie wojny francusko-pruskiej, gdy Paryż, oblężony przez wojska niemieckie, odcięty był od reszty kraju, świetnie zorganizowana służba gołębi pocztowych oddała stolicy

**wspaniałe usługi.**

Fakt ten skłonił rząd francuski do utworzenia gołębników na cele wojskowe.

Przedsięwzięcie to okazało się niesłychanie korzystne w okresie wielkiej wojny światowej W czasie walk pod Verdun pomoc gołębi okazała się nietylko pożyteczna, lecz

**wprost nieoceniona.**

Gołębie, zresztą, traktowane były, jak żołnierze. Zostały „zdemobilizowane" w sierpniu, po ukończeniu walk pod Verdun i odesłane do gołębników, gdzie opiekowano się niemi z zasłużoną troskliwością. Komunikaty francuskie z owych czasów notują numery gołębi i oddziałów ich z słuszną wdzięcznością. Stąd Francja pamięta gołębie: 138-14, 427-14, 787-15, które miały zaszczyt przenieść depesze komendanta Raynala; 763-15 przyniósł pięć ważnych depesz do Verdun. — 765-15 — również pięć; 524-15 sześć; 107-15 siedem; 627-10— także siedem.

Ostatni gołąb wojenny

**zginął ze starości**

rok temu, w gołębniku kompanji saperów telegrafistów w Moutvire-sur-le-Sair. Gołąb przyszedł na świat w 1913 roku Numer jego matrykuły był 947, dostał

**odznaczenie wojenne**

za zawiadomienie w ciągu piętnastu minut o nieudanym ataku przeciwko nieprzyjacielowi z żądaniem przysłania posiłków

Prócz tego w armji gołębie odgrywają rolę obserwatorów fotograficznych. Przymocowuje się im u szyi na szelkach minjaturowy aparat fotograficzny o działaniu automatycznem. Otrzymuje się tym sposobem bardzo dokładne zdjęcia w równomiernych odstępach czasu.

W północnej Francji i Belgji niema miejscowości, gdzie nie istniałoby przynajmniej jedno „stowarzyszenie przyjaciół gołębi".

Niejednokrotnie zapytywano się skąd pochodzi ów cudowny dar orjentacji i szybkość lotu gołębi. Otóż i jedno i drugie zależy od uczucia wierności gołębi. Samiec czy samica — obo je śpieszą — co sił starczy — aby wrócić do rodzinnego gołębnika i wzajem do siebie. Aby tego dokonać, gołębie przelatują od

**400 — 500 kilometrów**

bez przerwy, z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Nie zatrzymują się w drodze, a pragnienie gaszą na większej powierzchni wody, nie powstrzymując lotu.

Wysiłek mięśni jest tak ogromny w czasie lotu, że gołąb, po przeleceniu odległości, przechodzącej ilość 1000 kil. traci połowę swojej wagi.

### *Lotnisko po burzy.*

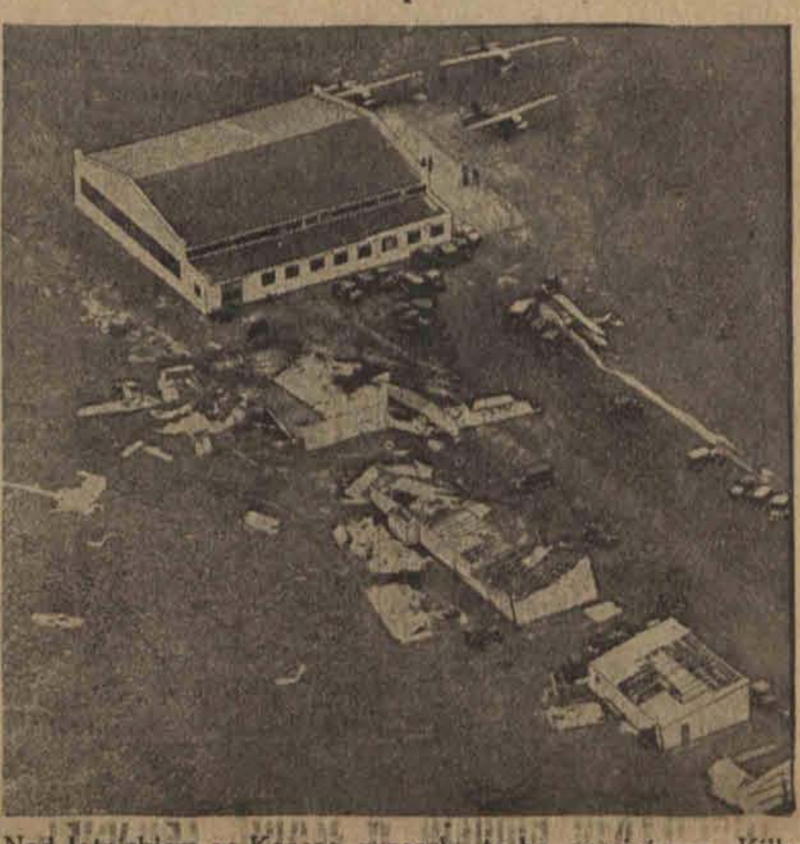

**Nad lotniskiem w Kansas przeszła trąba powietrzna. Kilka hangarów wicher zniósł zupełnie kilkanaście samolotów uległo zupełnemu zniszczeniu.** (ip)

# Cienka skorupa na morzu ognia.

## *Nowa teorja o wnętrzu ziemi.*

Na zebraniu przyrodników amerykańskich w New Yorku słynny geolog Reginald Daly miał odczyt o ostatnich badaniach, dotyczących

**wnętrza ziemi.**

Referat profesora Daly wywołał ożywioną polemikę na zjeździe, gdyż przeciwstawił się utartym już i przyjętym przez wszystkich pojęciom o istocie wnętrza ziemi.

Zdaniem prelegenta, prawie połowa wnętrza kuli ziemskiej wypełniona jest lawą w stanie płynnym, która ciągnie się od wnętrza ziemi ku jej powierzchni na przestrzeni 3500 klm.

Temperatura tego jądra wynosi 50.000°C. czyli że jest w dziesięć razy wyższa od temperatury powierzchni słońca.

Zazwyczaj geologowie obliczają, że tak zwany stopień geotermiczny czyli przestrzeń, na jaką trzeba zejść wgłąb ziemi, aby napotkać temperaturę o jeden stopień wyższą, —

**równa się 30 metrom.**

Według takiego obliczenia, przypuszczając przytem, że promień ziemi równa się 6380 klm. trzebaby było określić panującą we wnętrzu temperaturę na 180.000 stopni.

Ale profesor Daly uważa, że geotermiczny stopień niezawsze równa się 30 mtr. i że w miarę przybliżania się do centrum ziemi stopień ten powiększa się. Kora powierzchni kuli ziemskiej która się składa z granitu, bazaltu i różnych metali ma grubość

**100 klm.**

Jest to więc zupełnie nic nieznacząca skorupa, jeżeli weźmiemy pod uwagę monstrualne morze ognia szalejące wewnątrz ziemi pod nią.

Profesor Daly stanowczo zbija obie hipotezy, jakie dotychczas stawiano w odniesieniu do składu i formy jądra kuli ziemskiej. Według jednej hipotezy jądro to składa się z bardzo ciężkich metali, które zachowują stan twardy, dzięki kolosalnemu ciśnieniu wywieranemu na nie. Według drugiej hipotezy — w centrum ziemi zgromadzone są straszliwe ilości płonących gazów.

Według profesora Daly, rozpalone jądro ziemi składa się z formacyj, przypominających

**roztopione szkło.**

# Kiedy rodzą się warjaci?

## *Wywody słynnego psychjatry*

### dr. Kramera z Genewy.

Dyrektor sanatorjum dla obłąkanych w Rosegge, słynny psychjatra dr. M. Kramer z Genewy ogłosił rezultaty swoich dociekań długoletnich w kwestji oddziaływania daty urodzin na umysł urodzonego. Otrzymane przez d-ra Kramera rezultaty są nader pouczające i dość niespodziewane.

Poświęca im w tej chwili baczną uwagę prasa prawie całego świata. Zbadawszy setki wypadków, Kramer przyszedł do wniosku, że najwięcej ludzi wpada w obłęd z szeregów tych pokoleń, które przychodziły na świat w miesiącach marcu i grudniu.

Wszystkie dzieci, które urodziły się w takich miesiącach, zdradzają w swem późniejszem życiu tendencje do zaburzeń psychicznych, a co zatem idzie i do obłędu.

Analizując krzywdę tych urodzin, łatwo się przekonać, że w dalszych miesiącach liczba osób skłonnych do obłędu znacznie maleje. Począwszy od września, zaczyna ona znów rosnąć, a potęguje się w grudniu.

Wielu psychjatrów odrzuca stanowczo wywody d-ra Kramera, twierdząc, że miesiąc marzec i grudzień, już chociażby z powodu swej niskiej temperatury nie sprzyjają wydaniu zdrowego dziecka na świat.

Dr. Kramer twierdzi, jednak stanowczo, że w danym wypadku przyroda mści się na ludziach którzy łamią jej surowe nakazy.

Dzieci, urodzone w miesiącach nieodpowiednich, są jakby dowodem gwałtu, zadanego przyrodzie, która za to mści się, odbierając dziecku zdolności psychicznego rozwoju.

Odwrotnie, dzieci, przychodzące na świat w maju, przyroda wyposaża w zdrowie, zdolności, świeżość i giętkość umysłu i t. d.

Przysłowie, znane w wielu krajach, mówi, że dzieci majowe to dzieci szczęścia.

—X—


Koncesjonowane
**Kursy Stenografji**
**Mieczysława Garzteckiego**
z prawem wydawania świadectw.
Tamże 1) specjalne kursy stenografji dla zaawansowanych.
2) nauka stenografji niemieckiej
Zapisy i informacje codziennie od 2-go września od godz. 6 do 9-ej wiecz. ul. Cegielniana 58.
Początek wykładów 10 września.

**Dr. HELLER**
**powrócił.**
UL. NAWROT 2, tel. Nr. 79-89.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. i 4 — 8 wiecz. w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
dla niezamoż. CENY LECZNIC

**Dr. med. Różaner**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań

Na wzór Wiedeński.
**PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA**
pod kierunkiem lekarza specjalisty wykonuje podług odbitki gipsowej: Wkładki na stopę płaską, gorsety ortopedyczne, aparaty ortopedyczne, protezy i t. p.
Obstalunki przyjm.: Gdańska 28 m. 1 od 5—7.

Przyjmuje do **dekatyzowania, plisowania, ażurkowania**, plisowania modne francuskie oraz przedeseniowanie pluszowych palt
**L. ROZENBERG**
ul. Rzgowska Nr. 104.
UWAGA: Żurnale mód na miejscu.

Dr. med.
**Niewiażski**
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. Sołowiejczyk**
**powrócił.**
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92
Przyjmuje codzien. od 2—9 w

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
**PORADA 3 zł.**

**Książki szkolne**
poleca
**Księgarnia Łódzka „Czytaj"**
Łódź, Narutowicza (Dzielna) 2

DOKTÓR
**WOŁKOWYSKI**
**powrócił.**
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9 w niedz. i święta od 9—1.

**Dr. med. H. LUBICZ**
**Powrócił**
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

DLA UCZNIÓW na wypłatę mundury, szynele, teczki, obuwie, Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański